Świat MŁODYCH

Nr 1 (49) | WARSZAWA 9 styczeń 1950 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Do Was zwracam się dziś szczególnie

Młodzi Przyjaciele

Z Orędzia noworocznego Prezydenta R. P. BOLESŁAWA BIERUTA

Do Was zwracam się dziś szczególnie, młodzi przyjaciele, synowie i córki robotników, chłopów, pracowników i inteligencji, z życzeniami nowego, szczęśliwego roku!

Przed Wami świat cały stoi otworem, wszystkie fachy i zawody według uzdolnień, zamiłowań i porywu gorącego serca.

Przed Wami stoją dziś w Polsce Ludowej otworem przebogate źródła wiedzy i myśli ludzkiej. Od Was, od Waszej pracy, uporu, wytrwałości i zapału zależy, abyście te nieocenione skarby posiedli, abyście je zużytkowali w służbie dla narodu. Uczyńcie to w poczuciu Waszego powołania budowniczych nowego życia, socjalistycznego życia, opartego na szlachetnych zasadach moralności socjalistycznej, która szczęście osobiste wiąże nierozerwalnie ze szczęściem wszystkich ludzi pracy.

Jakie życzenia pragniemy złożyć sobie nawzajem na progu Nowego Roku? Oto te przede wszystkim, aby przyniósł on całej ludzkości dalsze umocnienie pokoju, aby stał się dla ludu pracującego we wszystkich krajach świata rokiem postępu ku wolności, aby był rokiem nowych zwycięstw i osiągnięć w naszym kraju i wszędzie, gdzie lud pracujący sprawuje władzę. W tej myśli przesyłamy serdeczne pozdrowienia noworoczne bratnim narodom Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, wszystkim ludziom walczącym o pokój.

Obywatele! Robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi, żołnierze, młodzieży!

Życzę Wam najserdeczniej dużo radości, powodzenia w pracy, w nauce, w życiu rodzinnym i społecznym!

Życzę wraz z Wami najmilszej Ojczyźnie naszej dalszego wzrostu jej sił i coraz wspanialszego rozkwitu!

W imieniu Związku Harcerstwa Polskiego wita otwarcie Zjazdu d-hna Wiktoria Dewitz

WOJCIECH KRASUCKI

Po Zjeździe Korespondentów

GDY już przebrzmiała wrzawa noworocznej zabawy, korespondenciki, a ostatni z sześćdziesięciu dziewięciu korespondentów uczestników Zjazdu, opuścił Warszawę, czas zebrać co dały DWA DNI ZJAZDU.

Przede wszystkim Zjazd uporządkował trzy zagadnienia: **KIM jest korespondent „Świata Młodych", jakie są JEGO najważniejsze ZADANIA, jakie są główne ZADANIA REDAKCJI** w pracy z korespondentami.

Sam skład Zjazdu — jedna trzecia uczestników w wieku 15 i 16 lat (a więc w wieku już „zetempowskim" — a więc **STARSZYCH OD PRZECIĘTNEGO WIEKU CZYTELNIKA „Świata Młodych"**); obecność jednego tylko przedstawiciela młodzieży wiejskiej; mała liczba dziewcząt (14) — dają pewien obraz dotychczasowego braku w organizowaniu sieci korespondentów.

Braki te winna usunąć m. in. **REALIZACJA wniosków Zjazdu.**

ZJAZD NASTĘPUJĄCO odpowiedział na pytanie **KIM JEST KORESPONDENT PISMA:**

— **Korespondentem „Świata Młodych" winien być jego CZYTELNIK, to jest przede wszystkim uczeń miejskiej i wiejskiej SZKOŁY PODSTAWOWEJ, przede wszystkim chłopak i dziewczyna w wieku lat 11—14.**

— **DOBRY UCZEŃ, (a miejsce dobrego i świadomego ucznia w szkole podstawowej jest w harcerstwie), winien za, swój OBOWIĄZEK I PRAWO uważać pisanie do pisma, które ma pomagać w pracy szkoły i organizacji.**

Jedna jest droga ucznia, nauczycielca i harcerstwa. Któż więc lepiej, jak dobry uczeń i aktywista harcerz winien pisać do swego pisma o trudnościach i osiągnięciach na niej — ze swego odcinka?

Dobry uczeń i aktywista harcerski — to znaczy uczeń PRZODUJĄCY w nauce, kółkach naukowych, pracy społecznej samorządzie, spółdzielni szkolnej, zastępie, w zdobywaniu sprawności, w stale pogłębiającym się uświadamianiu politycznym, to znaczy dalej dobry kolega, dobry towarzysz w pracy szkolnej.

Oczywiście przynależność do harcerstwa NIE JEST WARUNKIEM pisania do „Świata Młodych". Najlepsi — spośród Was dochodzą do harcerstwa. Zrozumienie tej drogi, po której się do niego dochodzi, winno być bodźcem, do pracy z pismem młodzieży harcerskiej i szkolnej.

ZJAZD NASTĘPUJĄCO naszkicował ZADANIA KORESPONDENTA:

— Przede wszystkim sprawa samego pisania: to pisanie stanowi z początku po prostu listy. O różnych sprawach. Zastępu i nieodrobienej lekcji, pytania w jakiejś tam sprawie i prośby o wyjaśnienie jak zrobić mapę.

Na Zjeździe powiedzieliśmy: zależy nam na JAK NAJWIĘKSZEJ ILOŚCI takich listów.

Potem zaczyna się bardziej „korespondencka" robota. Autor listów przechodzi do „aktywu korespondenckiego": PISZE samodzielnie notatki, potem i reportaże... ale pisze dlatego, ŻE WAŻNE dla niego, DLA PRACY jego zespołu jest to o czym pisze, w sprawie czego pisze, a nie tylko dlatego, aby „pokazać się" wydrukowanym...

Na Zjeździe powiedzieliśmy — że właśnie spośród autorów listów na różne tematy — WYŁANIAJĄ SIĘ KORESPONDENCI — aktyw korea-

(dokończenie na str. 7-ej)

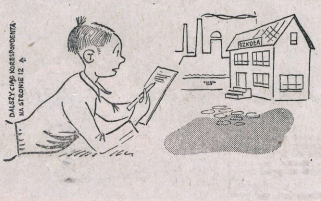

Racjonalizujemy własne pismo

— powiedział uczestnikom Zjazdu Przewodniczący ZHP

JERZY BEREK

... „Nie mógłbym zacząć inaczej jak właśnie od wspomnień ze Związku Radzieckiego. Będąc tam niedawno, odwiedziłem redakcję „Pionierskiej Prawdy" — pisma, które ne pewno znacie. Posiada ono olbrzymią liczbę czytelników i korespondentów.

Redakcja „Pionierskiej Prawdy" otrzymuje dziennie tyle listów, ile „Świat Młodych" z bieżą da otrzyma w ciągu tygodnia czy nawet i dłuższego czasu.

Chciałbym zaznaczyć, że na każdy list redakcja odpowiada, to odpowiada w sposób bardzo dokładny. Na listy dotyczące bezpośrednio samych korespondentów — drogą listowną, a na listy o treści ogólnej, które mogą dotyczyć większej ilości młodzieży — poprzez pismo. W Związku Radzieckim do pisma piszą wszyscy młodzi, każdy członek Organizacji Pionierskiej — gdyż pismo stanowi ośrodek, w którym skupiają się wszystkie zagadnienia dyskusyjne, a następnie rozchodzą się poprzez pismo na cały kraj. Piszą wszyscy, bo czują się współredaktorami swego pisma, bo są nierozerwalnie z nim związani, bo pragną, aby żyło razem z nimi. Dzięki tak szerokiej korespondencji redakcja „Pionierskiej Prawdy" zdobyła doświadczenie i dużą umiejętność w redagowaniu pisma..."

...„Dobrze zdajemy sobie sprawę z naszych braków. Dlatego też obecny Zjazd ma dla nas wielkie znaczenie. Musimy z niego wyciągnąć wnioski na przyszłość, wnioski dotyczące naszej pracy i Waszej pracy.

Nie możemy ograniczyć się do wąskiej grupy młodzieży, nie możemy nie wyjść poza krąg naszych obecnych korespondentów. Dlatego po pierwsze — przed Wami — korespondentami stoi zadanie zachęcania ogółu młodzieży do pisania — do prowadzenia tej pracy, którą Wy sami już prowadzicie.

Zaznaczam — nasza konferencja jest konferencją aktywu korespondentów — nie można sądzić, że wszystko, co określa się mianem korespondenta, reprezentuje grupa obecna na tej sali.

Po drugie — współpraca z pismem nie może ograniczać się do pisania z góry przeznaczonego do druku materiału. Zdarzają się wypadki, że niektórzy z Was piszą tylko dlatego, aby być „wydrukowanym" — takie rzeczy nie mogą mieć miejsca.

Wiem, że są tacy, którzy boją się pisać — uważają może, że ich niezbyt udany dziś zostanie wyśmiany...

Zapewniam Was, że tak nie jest. Macie to tłumaczyć w terenie, musicie pomagać innym zrozumieć, że trzeba zwracać się do pisma ze wszystkim, pisać o tym co Was interesuje, o Waszych bolączkach w szkole, w drużynie.

Forma nie jest rzeczą najważniejszą, nam chodzi o treść. Z Waszych listów dowiadujemy się często jakie zagadnienia interesują młodzież, o czym należy pisać, a o czym nie, czym należy się zająć.

Po trzecie — nie można pisać tylko o samych bolączkach. Piszcie także o Waszych osiągnięciach w drużynie i w szkole. Bo przecież najbardziej interesuje nas Wasza praca harcerska, Wasza praca szkolna, — ona stanowić musimy zasadniczą treść naszego pisma.

Po czwarte — piszcie o Waszych doświadczeniach — kiedy ogłosimy je w piśmie, będą mogli korzystać z nich koledzy w całym kraju.

... Słuszna żądacie, aby w „Świecie Młodych" pisać więcej o racjonalizatorach w przemyśle.

Pomyślcie jednak, przecież racjonalizatorem może być każdy z Was, na każdym odcinku pracy — w szkole przede wszystkim. Dzielcie się z nami Waszymi pomysłami. Gdy pomysł będzie dobry, wydrukuje się go, dlatego że każdy projekt, aby był w pełni wykorzystany, musi być publicznie omawiany, dyskutowany, przyjęty.

Widzicie — na każdy dobry pomysł składa się praca kilkuset ludzi, dlatego, jeżeli każdy z korespondentów przyśle jakiś projekt, wspólnymi siłami możemy dojść do dobrych rezultatów.

I jeszcze jedno — czytanie pisma nie polega tylko na przyjęciu do wiadomości, tego co się przeczytało — byłby to bardzo nie właściwy stosunek do pisma. Bo przecież nasze pismo zasługuje na to, aby często do niego powracać, aby po przeczytaniu nie odkładać go w kąt. Przecież przy omawianiu, przy dyskusji pewne sprawy dotąd trudne stają się jaśniejsze. W ten sposób przede wszystkim zyskujemy szerszy krąg czytelników i przyjaciół pisma..."

... „Powracam jeszcze raz do zagadnienia racjonalizatorstwa — poza odpowiednim rozszerzeniem i wykorzystaniem akcji „R" — naszym hasłem winno być: **„Wszyscy wspólnymi siłami racjonalizujmy własne pismo".**

HSI donosi

Na ostrzu pióra,
Obywatelu Berek,
harcerze hurmem
donoszą:
„U nas nie ma leni - frajerów".

Literom o zapachu drukarni
kazali żyć...
Słuchajcie:
idziemy karnie
do żniw:
biją nas szorstkie kłosy w ręce,
Stawiamy je w kopy PGR.
Coraz lepiej, więcej
Stert.

A harcerki z teatrzykiem
jadą między oklaski
do dzieci z wiejskich chałup.
Mają takie kukły
z nosami jak kartofelki.
Świat dzieci śmiechem wielkim
łupnął.

Cała gromada małych smyków
przedziera się zielonością bluz
między drzewa,
koszyki pełne żołędzi.
A wtedy druh
zastępowy
ogarnia harcerzy wzrokiem.
I słychać echo w koło:
„Fajnie spisaliście się, chłopaki,
zrobicie radość zwierzakom
w ZOO".

A na froncie oświaty —
— niech się ludzie dowiedzą —
jestem rycerzem z bronią
„Książki" i „Wiedzy".

A myśmy... butelek
zebrali pełną furę.

A u nas jako Czyn Kongresowy
stanęła wiejska świetlica.

Tymczasem w gardzieli ulicy mrok
banalnie przypięty już gwiazdy.
W świetlicy
noc.
I pieśni zaszły
do jutra.

*

Harcerskie życie nowe,
życie
inne...
z dniami,
które w kalendarzu pędzą,
z dniami
pełnymi sensu.

Jesteśmy mali jeszcze, to racja,
lecz każdy ma chętne ręce
z pracą.

JAN PTASZKOWSKI
(Oświęcim)

Projekty nowej odznaki harcerskiej

Dyskusja o nowym Prawie, Przyrzeczeniu i Odznace trwa. I w tym numerze znajdziecie jej odgłosy na stronie czwartej. Tutaj przedstawiamy dwa pomysły odznak. Ten u góry — to projekt druha JANKA ZIELIŃSKIEGO z BABOSZEWA (powiat Płońsk), nadesłany do naszej redakcji. Projektodawca uzasadnia, dlaczego właśnie tak a nie inaczej wyobraża sobie nową odznakę.

Obok widzicie inny, ale podobny projekt. Nad nim właśnie pracują instruktorzy w Naczelnictwie ZHP. Popatrzcie jak ładnie wyglądają: ko-

ło zębate i kłos — symbol pracy robotników i chłopów, wpięte w biało - czerwony sztandar. Z naszego harcerskiego hasła „Czuwaj" wypływają trzy płomienie ognia, zupełnie jak symbole naszej walki, pracy i nauki.

PRASA PIONIERSKA PISZE

NA 21 grudnia — dzień jubileuszu Towarzysza Stalina — nasza bratnia prasa pionierska ZSRR i Krajów Demokracji Ludowej, prasa pionierska włoska (wydawana pod bacznym okiem kapitalistycznego cenzora) wyszła podobnie jak „Świat Młodych" w specjalnie świątecznej szacie. Numery „Pionierskiej Prawdy" „Pionieruł", „Septembrize" i „Der Junge Pionier" przyniosły bogaty i ciekawy materiał o Wielkim Wodzu Światowego Frontu Pokoju...

* * *

Oto fragment z opisu manifestacji w Państwowym Wielkim Teatrze w Moskwie, gdzie przedstawiciele 16 republik radzieckich, Partii, Komsomoła i Pionierа, Armii Radzieckiej, artystów, naukowców, robotników i chłopów ZSRR składali życzenia J. W. Stalinowi. Korespondent „Pionierskiej Prawdy" pisze:

„Wchodzi delegacja pionierek i pionierów Kraju Rad. Dzieci przyszły powitać Józefa Wissarionowicza Stalina. Trzeba to było widzieć po to, aby odczuć i zrozumieć do głębi miłość Wodza do dzieci i entuzjazm oraz miłość, z którą dzieci szły do Wodza. Ich twarze promieniały szczęściem, ich głosy dźwięczały radością:

„Dziękujemy za dzieciństwo

Nasze szczęśliwe.

Młodości nie ma w świecie

jaśniejszej i piękniejszej"

Pionierzy zasypali stół prezydium żywymi kwiatami.

Stanął serdecznie uściskał ręce maleńkich obywateli i obywatelek. Była to wzruszająca, niezapomniana chwila.

* * *

Po przedstawicielach radzieckich przemawiali przywódcy i przedstawiciele bratnich partii komunistycznych i robotniczych z całego świata.

Wśród nich Mao Tse- tung (Chiny), generał Franciszek Józwiak (PZPR — Polska), La Passionaria (Hiszpania) i inni.

„Pionierska Prawda" pisze o wystąpieniach przedstawicieli państw Demokracji Ludowej.

„Narody — bracia z krajów Demokracji Ludowej stoją ramię w ramię ze Związkiem Radzieckim. Setki milionów ludzi w ślad za ludźmi radzieckimi budują socjalizm, opierając się na bogatym doświadczeniu Partii Bolszewickiej".

DER Junge PIONIER

„Der Junge Pionier" pisze: Przyrzekamy.

„W czasie wojny, gdy żołnierze niemieccy wtargnęli głęboko do ZSRR STALIN powiedział:

„Hitlerzy przychodzą i odchodzą, ale naród niemiecki, państwo niemieckie — zostaje". Kiedy Czerwona Armia uwolniła nasz kraj, widziało to zdanie na wielu plakatach i murach. Słowo Stalina — jest prawdą. Hitler i jego wojska zostały pokonane i przegnane. Niemcy — nasza ojczyzna — pozostały. Ale zmieniły się również. Dziś wiemy, że wojna jest zła a pokój dobry. Dlatego pracujemy i uczymy się dla pokoju. Nasi radzieccy przyjaciele, przede wszystkim nasz Wielki Nauczyciel i Przyjaciel Józef Stalin— pomagają nam w tym. Za to im dziękujemy. I przyrzekamy naszemu przyjacielowi — Józefowi Stalinowi w dniu Jego urodzin, że dołożymy wszelkich starań, aby zawsze w szkole i w życiu kierować się prawem młodego pioniera".

Numer przynosi szereg listów pionierów do Towarzysza Stalina.

14-letni **Ingride Tolstuss** kończy swój list słowami:

„My — pionierzy, chcemy więcej przyjaźni z ZSRR. To największy podarek, jaki mamy dla Was"

9-letnia **Irmgard Tempelhof** z Berlina pisze:

„Nigdy więcej nie może być wojny. I dlatego właśnie jestem pionierką".

* * *

Rumuński **„Pionierul"** przynosi ciekawy montaż listów i wierszy dzieci do Towarzysza **Stalina** Najmłodszym autorem tej strony jest **Radu Bosca** z IV-ej klasy Szkoły Podstawowej Nr 8 w Bukareszcie.

W tym samym numerze znajdujemy artykuł wstępny Przewodniczącego **Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Pracującej kol. Piotra Lupu pt. „NIECH ŻYJE TOWARZYSZ STALIN WYZWOLICIEL NASZEJ OJCZYZNY".**

Tytuł artykułu kol. Lupu żył hasłem, pod którym manifestowały miliony ludzi w dniu 21.XII. na całym świecie.

ŚWIAT I My

Rada Ministrów postanowiła od 1 stycznia 1950 r. podwyższyć płace robotnikom i pracownikom o pięć procent i jednocześnie podwyższyć ceny niektórych artykułów przemysłowych i mięsa.

Zmiany te przyczynią się do dalszego uporządkowania naszej gospodarki. Zostały usunięte takie nienormalne sytuacje, jak np. to, że cena łopaty równała się cenie trzech jajek!

*

30 grudnia z rana pod Ambasadę Polską w Paryżu została podłożona bomba. Ofiar w ludziach na szczęście nie było, zostały zniszczone jedynie bramy i mur. Bombę podłożyli nieznani sprawcy.

Nieznani...?

Bardzo dobrze znani. Bo do sprawców zamachu nie zalicza się tylko tych, którzy podłożyli bombę. Za zamach ponoszą odpowiedzialność także ci, którzy wytworzyli we Francji atmosferę pozwalającą sądzić faszystom, że każda zbrodnia wobec Polski pozostanie bezkarna. Za zamach ponoszą odpowiedzialność panowie rządzący Francją: Schuman, Moch i inni członkowie rządu francuskiego.

*

We Wrocławiu zakończył się proces szpiegów francuskich. Wszyscy oni pełnili poważne funkcje w wywiadzie francuskim w Polsce. Jak się okazało w procesie, francuskie placówki dyplomatyczne w Polsce były ośrodkami akcji szpiegowskiej i sabotażowej.

Tak RZĄD francuski rozumiał przyjaźń z narodem polskim.

Inaczej rozumie ją NARÓD francuski.

*

W Warszawie przebywał przywódca Komunistycznej Partii Włoch, Palmiro TOGLIATTI.

Na zebraniu stołecznego aktywu PZPR Togliatti mówił o walce, którą toczy lud włoski przeciwko imperializmowi amerykańskiemu. Kończąc swe przemówienie Togliatti powiedział:

Zadania nasze nie są łatwe. Ale nie jesteśmy osamotnieni. Jesteśmy częścią potężnego obozu pokoju i postępu, na którego czele stoi wielki Związek Radziecki z genialnym jego wodzem — Józefem Stalinem. I dlatego — jesteśmy pewni, że zwyciestwo będzie po naszej stronie.

Czy napisałeś już do redakcji
na temat:
„O jakiej książce marzę"
w ramach naszego konkursu literackiego?

REDAGUJEMY wspólnie

W GRUPA SZKOŁY I NAUKI

POKOJU numer 30 na drugim piętrze gmachu Naczelnictwa ZHP przez dwa dni toczyła się gorąca dyskusja. To obradowała grupa szkoły i nauki Zjazdu Korespondentów.

Bardzo szumna nazwa — pomyśli sobie każdy. Co się pod nią kryje? Aby się o tym dowiedzieć posłuchajmy obrad.

☆

— Dlaczego w piśmie drukuje się teksty kolorowym drukiem i to tak jasnym, że nic nie można przeczytać?

— Dlaczego jest mało rysunków? Przecież rysunki bardziej pomagają w zrozumieniu artykułu niż fotografie.

— Dlaczego już tak dawno nie było gawęd Pawła?

— Chcielibyśmy więcej artykułów geograficznych, o innych krajach. To nam bardzo pomaga w nauce geografii!

Sypią się pytania. Kierownik grupy odpowiada, tłumaczy.

— Rzeczywiście, było błędem, drukowanie tekstów w taki sposób, że czytanie ich sprawiało trudność.

— Będziemy się starali dawać więcej rysunków.

— Ale np. nie można tak od razu zwiększyć ilości artykułów geograficznych. Są przecież czytelnicy, którzy chcą więcej opowiadań, inni artykułów o wielkich uczonych — a wszystkim trzeba dogodzić. Natomiast **będziemy się starać, żeby artykuły w naszym piśmie bardziej pomagały w nauce szkolnej.**

Dyskusja toczy się dalej. Teraz korespondenci mówią o wykorzystywaniu artykułów zamieszczonych w piśmie. Pada wiele projektów.

— Przecież zagadki „Pomyśl" ze świątecznego numeru można wykorzystać do gier w zastępie!

— Starsi uczniowie powinni organizować gazetki ścienne w młodszych klasach.

— Dyskutować o artykułach — na przerwach, w szkole, w kółkach naukowych.

Projektów sypie się coraz więcej. Korespondenci, jak to widać z ich wypowiedzi, rozumieją, że nie wystarczy przeczytać artykuł po cichu w domu. **Trzeba się nauczyć wykorzystywać artykuły** — do nauki lub zabawy. Na to muszą zwrócić uwagę nasi korespondenci.

☆

AKCJA „R". Racjonalizacja nauki. Też trudne słowo. Ale dyskusja wyjaśnia co się pod nim kryje.

— Naszym wkładem w Plan Sześcioletni jest dobra nauka — mówi ktoś. — Aby się dobrze uczyć — trzeba się starać tę naukę ułatwić. Naukę ułatwiają nam tablice, przyrządy, wykresy. Trzeba więc patrzeć uważnie, gdzie może się przydać jakaś pomoc — i w razie potrzeby wykonać ją. Trzeba wskazywać młodszym klasom, jak mogą sobie naukę ułatwić. Trzeba im w tym pomagać.

Redakcja pomoże w tej pracy. Będą w piśmie artykuły, jak należy się uczyć; będziemy pisać o ciekawszych przykładach przyrządów ułatwiających naukę. Ale najważniejsze jest to, co nasi czytelnicy będą robić w swych szkołach. A roboty mają dużo. **Muszą zwrócić uwagę samorządu szkolnego, drużyny ZHP, na akcje pisma i starać się zorganizować ją na terenie szkoły.** A jak się coś uda (albo i nie) — to napisać do redakcji. **Doświadczenia każdej szkoły powinny się stać doświadczeniami wszystkich.** Jeżeli w którejś szkole mądrze ułatwiono naukę jakiegoś zagadnienia — to jeszcze nie wystarczy. Poprzez pismo powinni się o tym dowiedzieć wszyscy i zastosować ten pomysł w swoich szkołach.

Takie były wnioski z dyskusji o akcji „R".

Pod trudnym słowem „racjonalizacja" kryły się proste, ale poważne zadania dla naszych korespondentów.

Czy korespondent, który ma do kogoś osobisty żal, może napisać do redakcji, że nptamten źle się uczy i źle pracuje? Albo jeżeli ktoś się z kimś przyjaźni — może napisać, że jego kolega jest najlepszym uczniem w szkole?

Oczywiście tak być nie może. **Zawsze jeżeli piszemy do redakcji, to musimy napisać szczerze, po namyśle, napisać tak jak było naprawdę.**

Ten wniosek był bardzo ważny. Wszyscy się z nim zgodzili, gdy nagle ktoś zapytał: czy list przed wysłaniem do redakcji można komuś pokazać, czy nie? Jedni mówili, że tak — drudzy, że nie. Ale znaleziono wyjście z tego kłopotu. Po prostu trzeba było inaczej na wszystko spojrzeć.

Wykonujemy Plan Sześcioletni. Naszym zadaniem jest uczyć się: dobrze się uczyć. **Nad tym pracujemy wszyscy razem: uczniowie, nauczyciele, drużyna harcerska, pismo.** Każdy słuszny list wysłany do redakcji ma nam w tym pomóc. Ale jeżeli jest to nasze wspólne zadanie, to trzeba sobie pomagać. **I dlatego przed wysłaniem listu porozmawiajmy o nim — z kolegą, z radą drużyny, z nauczycielem — to zależy od charakteru listu. Porozmawiajmy, dopiszmy do listu wyniki dyskusji i wyślijmy.** Nie trzeba się bać dyskusji. Wszyscy walczymy o jedno.

Taki był trzeci wniosek z naszej dyskusji. A nauczyła nas ona jeszcze jednej rzeczy. Takie, zdawałoby się, trudne zagadnienie — pokazać list czy nie — stało się od razu bardzo proste, gdy pomyśleliśmy o Planie Sześcioletnim. Po prostu spojrzeliśmy szerzej. To był więc jeszcze jeden wniosek, niespodziewany — **nigdy nie należy tracić z oczu swego zasadniczego celu.** Jeżeli tak będziemy czynić, to każde zagadnienie da się zawsze rozwikłać.

☆

Dyskusja się już kończyła. Mówiono jeszcze o tym, że redakcja w zasadzie nie może przecież domagać się artykułów naukowych od czytelników uczniów. Natomiast bardzo chętnie czyta listy, w których piszą co im się podobało, a co nie; jakie artykuły chcieliby przeczytać, jakie zagadnienia im się nasunęły przy czytaniu, jakich artykułów chcą więcej, a jakich nie trzeba. Nie muszą to być listy długie — czasem wystarczy napisać krótko. Czasem zaś trzeba napisać list dłuższy i podzielić się swymi wątpliwościami.

Wnioski zajmowały nie więcej niż trzy kartki. A tyle trzeba było wspólnej pracy, żeby do nich dojść!

Jeszcze więcej pracy ze stron korespondentów i redakcji potrzeba, aby je zrealizować.

(k.)

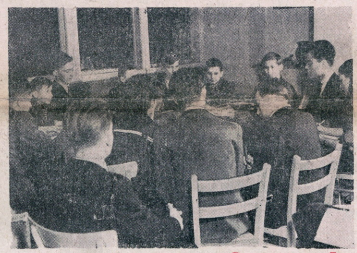

Grupa szkoły i nauki obraduje

Co powiedział Janek Łącki

SKOŃCZYŁ się pierwszy dzień Zjazdu. Wszyscy udali się na spoczynek. Ale w głowach kołatała się jedna myśl: kto właściwie powinien być korespondentem pisma? Stoją przecież przed nimi duże zadania. Kto może je wypełniać?

Nic więc dziwnego, że następnego dnia od rana zaczęto dyskutować nad tą sprawą.

Czy korespondentem może być słaby uczeń, nie pracujący w żadnej z organizacji szkolnych? Na to pytanie wszyscy odpowiedzieli — NIE. Powinno być odwrotnie — **do pisma powinni pisać najlepsi uczniowie; to znaczy ci, którzy najlepiej się uczą i dobrze pracują na terenie szkoły. Oni powinni pisać o tym co zrobili, co im się nie udało, jakie mają trudności w pracy i w nauce.** Naturalnie będą to przede wszystkim harcerze, gdyż miejscem wszystkich dobrych i aktywnych uczniów winny być szeregi ZHP.

To był pierwszy wniosek z dyskusji. Ledwo został zapisany, a już wyłoniła się druga sprawa.

PO sprawozdaniach z komisji dwóch grup poprzednich (organizacyjnej i szkoły i nauki), na trybunę wszedł 11-letni Jaś Łącki, aby przedłożyć pełnej sali wyniki dyskusji grupy literatury i sztuki, w której sam uczestniczył i żywo zabierał głos.

Oto co powiedział:

Komisja Zjazdowa Literatury i Sztuki w wyniku swoich obrad doszła do następujących wniosków:

Korespondent „Świata Młodych", który ma zamiłowanie literackie, powinien przede wszystkim rozumieć, co to jest pisanie, że to nie jest rozrywka ani jakieś mało poważne zadanie, lecz praca poważna. Żeby pisać dobrze, to trzeba umieć obserwować wszystko dookoła i co się dzieje w społeczeństwie i rozumieć to. A także, żeby dobrze pisać, nie można być papugą, ale pisać po swojemu, tak jak wielcy pisarze. I pisać językiem prostym.

Trzeba poruszać te sprawy, które interesują wszystkich, to znaczy takie, które są ważne w wielu szkołach i drużynach. Bo przez pisanie o tych sprawach, my wszyscy się bardzo uczymy.

Korespondent „Świata Młodych", który interesuje się sztuką, musi myśleć o akcjach naszego pisma, żeby w tych akcjach brali udział jego koledzy ze szkoły. Korespondent powinien organizować czytanie opowiadań, a poza tym robić tak, aby korzystali jego koledzy z materiałów świetlicowych, które umieszcza się w „Świecie Młodych". I na przykład, jak teraz jest konkurs „O jakiej książce marzę", to korespondent powinien zrobić tak, żeby tym się zaciekawili jego koledzy z zastępu i z drużyny i ze szkoły.

(ciąg dalszy na str. 11-ej)

w Sprawie nowego Prawa

Kochany „Świecie Młodych"!

Mamy wielki kłopot, którego nie możemy same rozstrzygnąć i dlatego zwracamy się do Ciebie. My już od marca 1949 roku jesteśmy w drużynie harcerskiej. Byłyśmy na obozie. Dowiedziałyśmy się dużo nowych rzeczy. Wszystkie bardzo kochamy naszą drużynę, ale nie czujemy się pełnymi harcerkami, bo nie składałyśmy Przyrzeczenia. Może dlatego praca nie idzie jeszcze u nas dobrze. Mówiłyśmy o tym naszej drużynowej, ale ona nie mogła na to poradzić. Mówiła nam, że nowe Przyrzeczenie nie jest jeszcze ułożone, a starego my nie chcemy składać. Dlatego prosimy Cię, „Świecie Młodych", abyś nam w tym zmartwieniu dopomógł. Chcemy złożyć nowe Przyrzeczenie i mieć nową odznakę. Chcemy, aby ona była symbolem naszej pracy.

Przesyłamy całej Redakcji
Harcerskie Czuwaj!
Zastęp 3
9 Warszawska Drużyna Harcerek
Hufca Mokotów

Wiele takich i temu podobnych listów otrzymała redakcja „Świata Młodych", miesięcznik „Drużynowy" i Naczelnictwo ZHP od druhen i druhów z całej Polski.

Nadchodzą ciągle nowe. Wszyscy domagają się nowego, zmienionego Prawa i Przyrzeczenia.

Ogromna większość zgadza się także z tym, że harcerstwo powinno posiadać inną, bardziej odpowiednią odznakę organizacyjną. Nie wszyscy jednak tak myślą. Wiecie, jak to czasem bywa. Nosimy jakąś odznakę, przyzwyczajamy się do niej, choć nie raz nie wiemy co ona oznacza. A gdy chcemy ją zmienić, to zawsze znajdzie się ktoś, kto bez zastanowienia powie: Niech stary znaczek zostanie... Jest taki duży błyszczący... Przecież on nam w naszej pracy nie przeszkadza.

Takich właśnie jest mało. Inni — ta właśnie większość—zastanawiają się nad nową pracą drużyny, nad tym, czyn jest harcerstwo w Polsce Ludowej, rozumieją, że potrzeba nowej odznaki jest nie mniej jasna i oczywista, jak potrzeba nowego Prawa i przyrzeczenia.

Drużynowi, zebrani na odprawie organizacyjnej hufca Łódź — Chojny, mieli wątpliwości co do potrzeby nowej odznaki. Jednak po długiej dyskusji zrozumieli, że właśnie sprawa odznaki harcerskiej jest bardzo ważna. Pisze nam o tym druhna **Zofia Stasiak ze 169 ŁDH** kończąc:

„NOWE TREŚCI, NOWA RZECZYWISTOŚĆ PRACY HARCERSKIEJ WOŁAJĄ O NOWĄ ODZNAKĘ KTÓRA JEST POTRZEBĄ MŁODZIEŻY WALCZĄCEJ O SOCJALIZM".

Druhna **Wanda Wojnarowska ze 118 ŁDH** pisze do nas m. in.

„Stara odznaka nie wyrażała wszystkich naszych dążeń, zadań i celów... Dotychczasowe symbole nic nikomu nie mówiły o Nowym Harcerstwie, a często stanowiły zawiłą tajemnicę dla naszych druhen i druhów". Swój długi list kończy druhna Wojnarowska: „Rozstaniemy się bez żalu ze starą odznaką, czekając z radością na nową, wyrażającą bez żadnych zagadek naszą obecną pracę".

Prosto pisze **4 Drużyna Harcerzy im. Mariana Buczka z Gniezna:** „Chcemy, żeby w naszym Prawie i Przyrzeczeniu była mowa o tym, że będziemy dążyli do tego, aby zostać dobrymi obywatelami Polski Ludowej, świecić przykładem w nauce, sporcie, obowiązkowości, zacieśniać przyjaźń z postępową młodzieżą całego świata. Chcemy żeby nowa odznaka symbolizowała, że jesteśmy polską organizacją dzieci z miast i wsi, że naszym głównym celem jest nauka".

I znowu list z Łodzi. **Mirosław Robert z drużyny przy Szkole Podstawowej Nr 103** pisze, że nowe harcerstwo stało się organizacją wzorującą się na bohaterskiej młodzieży radzieckiej, należy do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i to właśnie należy podkreślić w nowym Prawie.

„Odznaka — kończy druh Robert — powinna wskazywać na ścisły związek harcerstwa z pracą robotników i chłopów, że harcerstwo jest organizacją dzieci szkół podstawowych, którym przewodzi ZMP i wzoruje się na Pionierze Radzieckim."

W następnych numerach zamieszczać będziemy dalsze wypowiedzi na ten temat.

U nas jest tak ...

ZNÓW zacznę mówić o Zjeździe. Nie ma przecież takiego działu w piśmie, który by nie był tu omawiany. Radzono i krytykowano, szukano wspólnie lepszej drogi. Wśród innych spraw wypłynęła i ta właśnie. Zaczęło się od małej na pozór uwagi, wygłoszonej przez kol. **WIERZBĘ** z Warszawy:

— Dlaczego nie ma szpalty „HŚI donosi"? Dlaczego pojawiło się „U nas jest tak"?

Krótka, zdawkowa odpowiedź nie wystarczyła. Trzeba się było zastanowić poważniej, czy tak jest właśnie słuszniej, co można zrobić by było jeszcze lepiej.

— Suche notatki informacyjne nie wystarczają — stwierdził kol. **MNICH** z Poznania. Niewielką przynosi korzyść, gdy piszemy krótko, że stało się to a to. Nie wystarczy powiedzieć CO się u nas dzieje, ale także JAK się to dzieje.

— Ta szpalta może stać się jedną z najpoważniejszych w piśmie — dodał kol. **MAKOWIECKI.** Musimy tylko zrozumieć dobrze, na czym polega rola korespondenta, przysyłającego prawdziwe relacje z prawdziwego terenu. Trzeba pisać o wszystkim, by mogli korzystać wszyscy. Trzeba piętnować to co jest złe i podawać rady, jak to naprawić. Trzeba na tej właśnie szpalcie prowadzić dyskusję o naszych zasadniczych sprawach.

— Tutaj powinniśmy radzić wspólnie, jak powiązać pracę szkolną z organizacją harcerską, tu musimy znaleźć wskazówki do prowadzenia zastępów — powiedział kol. **GAWROŃSKI** z Chorzowa.

Dobrze, że padły te uwagi. I... dobrze, że nareszcie dziewczęta zaczęły brać udział w redagowaniu tej szpalty. Posłuchajcie co mówią:

Uczestnicy grupy organizacyjnej na sali obrad

JAK WYBRNĄĆ Z TEJ TRUDNOŚCI

VI DRUŻYNA żeńska w Katowicach ma niełada kłopot. Należą do niej bowiem dziewczęta z różnych szkół. Łączność drużyny ze szkołą nie jest więc taka, jak być powinna. Na pozór sprawa wydaje się prosta. Skierować wszystkie dziewczęta do pracy harcerskiej w ich własnych szkołach, a tutaj założyć zupełnie nową drużynę. Ale... tu zjawia się inna trudność. Dziewczęta przecież zżyły się z drużyną, z jej sprawami i pracą. One to przecież organizowały drużynę, poświęcały jej czas i swoje wysiłki. Jak mogą teraz wszystko zostawić na łaskę i niełaskę losu? Szkoda po prostu wykonanej pracy.

Samym trudno znaleźć wyjście z sytuacji. Ale gdy nad tym pomyśli kilkadziesiąt tysięcy czytelników, to rada się znajdzie. W tej chwili j e s t t a k, ale chcemy by było i n a c z e j.

ZOFIA KOŚCISZEWSKA
Katowice

*

TAK SAMO JAK W INNYCH SZKOŁACH

MÓWILIŚMY dużo na Zjeździe o roli korespondenta. Mówiliśmy o tym, co trzeba pisać. Przeglądając ten dział, widziałam, że dziewczęta nie piszą prawie wcale. Było mi wstyd. I postanowiłam się odważyć. Ale chociaż zawsze jest tyle spraw, to gdy przyjdzie do napisania, wszystko wydaje się nieważne. Mogę napisać o kółku samopomocowym. Ale takie kółka istnieją również przy innych szkołach i drużynach. Nikogo to nie zainteresuje. Bo i co w tym jest nadzwyczajnego, że u nas w Bielsku lepsi i zdolniejsi uczniowie pomagają słabszym? Najwięcej jest u nas kompletów z łaciny, rosyjskiego i fizyki. . Ale zresztą nie warto pisać, bo i tak tej notatki nikt nie wydrukuje. .

DANUTA KLIMOWICZ
Bielsko

A widzisz, że wydrukowaliśmy Nie chodzi przecież o to, by pisać rzeczy nadzwyczajne. Dobrze jest, że takie kółka istnieją nie tylko przy Twojej szkole. Chodzi o to, j a k w n i c h o r g a n i z u j e c i e r o b o t ę. I dlatego właśnie wydrukowaliśmy Twoją notatkę, byś zrozumiała sama na czym sprawa polega, byś napisała j a k p r a c u j e W a s z e k o ł o samopomocowe.

*

TROCHĘ ZA DALEKO

TADEUSZ MATULEWICZ jeden z najmłodszych uczestników Zjazdu szedł właśnie korytarzem. Postanowiłam trochę z nim porozmawiać.

— Dlaczego z Twojego terenu nie ma żadnej wiadomości?

— Bo u nas nic się prawie nie dzieje. Drużyna w Świeradowie po prostu śpi. Zbiórki są bardzo krótkie i nic nie dają ciekawego. Chłopcy powoli „odpadają".

— A nie zastanawiałeś się, dlaczego tak jest?

— U nas są naprawdę wielkie trudności. Zbiórki mogą być tylko w niedzielę, bo drużynowy chodzi do szkoły oddalonej o 8 kilometrów. Większość chłopców przychodzi z okolicznych wiosek. No i co prawda nie wszyscy myślą o tym, aby w drużynie było lepiej.

Według rozmowy z T. Matulewiczem z Rakówka

*

ALE TU JEST INACZEJ

XV DRUŻYNA harcerzy w Leśnej dobrze pracuje i zdobyła pierwsze miejsce w kwartalnym współzawodnictwie na terenie hufca Żywiec. Składa się ona z 35 członków. Posiada własną świetlicę i sprzęt sportowy. Drużyna współpracuje z ZMP i szkołą. W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej harcerze z „piętnastki" urządzili akademię, oczyścili boisko szkolne, zajmowali się kolportażem prasy. W najbliższej przyszłości drużyna urządza przedstawienie pt. „Przyjmujemy o godz. 8.30".

KAZIMIERZ NIEDŹWIEDZKI
korespondent hufca Żywiec

*

MAJĄ SWOJE PROPORCZYKI

W IX DRUŻYNIE harcerzy w Tarnowskich Górach zastępy nie posiadały swoich proporczyków. Stan ten trwałby może jeszcze długo, gdyby dh Kała nie wystąpił z prostym wnioskiem: „Zbierajmy makulaturę". Hasło znalazło zastosowanie. Zaczęło się zbieranie butelek i żelaziwa. Z centrali wyjeżdżał pełen wózek. Po dwóch dniach uzyskano już tyle pieniędzy, że starczyło nie tylko na zakup trzech proporczyków, ale jeszcze trzysta złotych przekazano na budowę CDM.

JANUSZ PĘGIEL
Tarnowskie Góry

*

„ŚWIĘTO ZIMY"

W DNIU 18 grudnia w Domu Harcerzy na Żoliborzu zorganizowano dla zuchów „Święto Zimy". W święcie wzięło udział około 400 zuchów z 25 drużyn. Nic też dziwnego, że śmiechom i zabawom nie było końca. Na uroczystość przybył także Dziadzio Mróz, który sprawił wszystkim miłą niespodziankę, przynosząc ze sobą aparat filmowy. Został wyświetlony ciekawy film, z którego nasze zuchy dowiedziały się wiele o życiu pionierów w Związku Radzieckim.

WALDEMAR MAKOWIECKI
Warszawa

*

KOŁO KRAJOZNAWCZE W KAZIMIERZY WIELKIEJ

NA terenie Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej w Kazimierzy Wielkiej powstało kółko krajoznawcze. Ma ono za zadanie zapoznawać swych członków z pięknem naszej Ojczyzny, z jej zabytkami i osiągnięciami. Pracując zaledwie dwa miesiące, kółko to ma już za sobą wiele zdobyczy. Wydano gazetkę fotograficzną pt. „Piękna nasza Polska cała". Obecnie w przygotowaniu jest wieczornica o Ziemiach Zachodnich połączona również z wydaniem gazetki.

W dniach od 8 do 10 grudnia wybraliśmy się na wycieczkę do Krakowa. Zwiedziliśmy tam Wawel i Muzeum Narodowe. Byliśmy w teatrze na „Starej Baśni" Kraszewskiego oraz w kinie Warszawa na „Zielonych latach" — według Cronina.

JAN HIEROWSKI
Kazimierza Wielka

A skąd czerpaliście pieniądze na tę wycieczkę? (przyp. red.)

ROZWIĄZANIE KONKURSU pt.

za naszą i waszą wolność

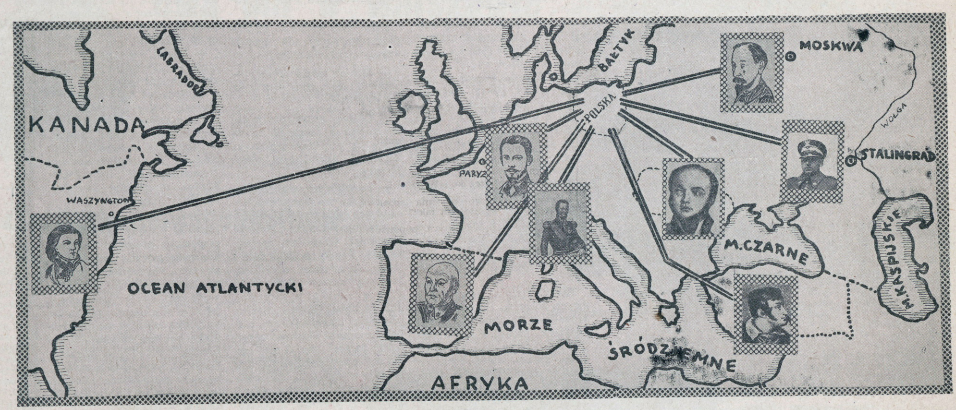

„Konkursy są nie tylko sprawdzianem naszych wiadomości, ale także pomocą w zrozumieniu najpoważniejszych zagadnień" — powiedział na zjeździe kol. Ireneusz Martynowicz z Zabrza.

Potwierdza to najlepiej ostatni konkurs **„Za naszą i waszą wolność"**. Nie jest przypadkiem, że w konkursie wzięła udział tak wielka ilość czytelników, że zainteresowali się nim młodsi i starsi, uczniowie szkół miejskich i wiejskich, harcerze i nie harcerze.

Chodziło tu przecież nie tylko o popisanie się swymi wiadomościami, ale o wykazanie swego stosunku do sprawy, która każdemu z nas jest jednakowo bliska — do sprawy walki o wolność i postęp społeczny. Walka ta toczy się nie od dziś i nie w jednym miejscu. Prowadzili ją różni ludzie i w różnych krajach, prowadzili ją nie zawsze z bronią w ręku, czasem walczyli słowem. Bili się i ginęli nie tylko za własny kraj, ale za postęp i wolność na całym świecie.

ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ

Rok 1776. Na ziemi amerykańskiej trwa walka o wyzwolenie Stanów Zjednoczonych. Wśród oddziałów artylerii widać sylwetkę pułkownika wojsk inżynieryjnych. To **Tadeusz Kościuszko.** Przybył aż z Polski, aby zamanifestować swój protest przeciw angielskiej zaborczości.

Rok 1776. Na sztandarach legionów **Dąbrowskiego** wypisano hasło: „Wszyscy ludzie są braćmi". Wszyscy ludzie walczący o postęp są braćmi.

Wiosna ludów. Rok 1848. **Józef Bem** w płaszczu generalskim jako dowódca dywizji przejeżdża przed frontem dwunastu tysięcy żołnierzy węgierskich. To ostatnie przygotowanie do walki przeciw monarchii austriackiej.

W Paryżu pisze **Adam Mickiewicz: „Gdzie tylko w Europie jest ucisk i walka, tam jest walka o ojczyznę, a za tę walkę bić się wszyscy powinni".**

W tym samym czasie nasz wieszcz redaguje „Trybunę Ludów". Padają słowa o braterstwie narodów, słowa które mają się stać zachętą do walki z despotyzmem.

Rok 1871. Na barykadzie Paryża powiewa czerwony sztandar komuny. Jest dzień 23 maja. Wśród huku i dymu ginie **Jarosław Dąbrowski** — Polak walczący o wolność ludu francuskiego.

Kilkadziesiąt lat później na wschodzie Europy wybucha Wielka Rewolucja Październikowa. Jej rezultatem jest całkowite zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka na jednej szóstej kuli ziemskiej. W szeregach kierującej rewolucją Partii Bolszewickiej walczy wielki polski rewolucjonista **Feliks Dzierżyński.** Niegdyś był on jednym z przywódców jedynej w owym czasie rewolucyjnej partii w Polsce. — Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Obecnie walczy o wolność ludu robotniczego.

ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ

Rewolucja Październikowa przyniosła prawdziwą wolność ludziom w Związku Radzieckim. Ale nie na wszystkich frontach skończyła się walka o wyzwolenie człowieka. Faszyści usiłują zdławić Republikę Hiszpańską. Wśród jej obrońców staje **generał Walter — Karol Świerczewski.** Niegdyś robotnik w fabryce warszawskiej, w czasie Rewolucji Październikowej walczy w szeregach Armii Czerwonej, w 1936 roku broni wolności ludu hiszpańskiego.

Walka o Madryt była walką o Warszawę. Była walką przeciw faszystom, którzy w kilka lat później zajęli Polskę, zaatakowali ZSRR. Na czele walki wyzwoleńczej staje Związek Radziecki. Armia Czerwona zwycięża Niemców, przynosząc wolność krajom Europy. Na najważniejszych odcinkach frontu: pod Moskwą, Stalingradem, Kurskiem kieruje walką były robotnik warszawski, obecny **Marszałek Polski Konstanty Rokossowski.**

*

Nasza „podróż w czasie" zakończyła się. Zobaczyliśmy w niej wielkich Polaków, którzy walczyli o wolność we wszystkich krajach Europy.

Oni rozumieli, że walka o wolność toczy się na całym świecie. Walcząc o wolność ludu rosyjskiego, walcząc o wolność ludu hiszpańskiego, walcząc przeciwko faszystom niemieckim, walczyli o wolność Polski.

To właśnie wyraża hasło **„Za naszą wolność i waszą".**

983 odpowiedzi

W konkursie wzięło udział 983 czytelników w tym (aż!) 147 dziewcząt. Jak już wspomniałem na wstępie, rozpiętość wieku była bardzo wielka. Od lat 10 do 22. Co prawda tych najmłodszych posiało się niewielu, bo tylko 18, było natomiast 319 odpowiedzi czytelników od lat 11 do 13, 64 powyżej lat 16, a najwięcej, bo aż 582 odpowiedzi przypadło na wiek od lat 14 do 16. Widać, że konkurs zainteresował wszystkich. Szkoda tylko, że tak mało zainteresowały się nim zespoły. Było zaledwie 59 odpowiedzi zbiorowych wykonanych przez szkoły i drużyny.

Odpowiedzi były różne — lepsze i gorsze, podobnie zresztą jak w każdym konkursie. Niektóre były nawet bardzo dobrze opracowane graficznie z pięknymi rysunkami i portretami. Wiele prac zasługiwało też na specjalną uwagę ze względu na dużo ciekawych informacji historycznych.

Jeżeli chodzi o błędy, można je podzielić na dwie kategorie. Jedna to raczej pomyłki, przy których widać jednak rozsądną i solidną pracę. Padały tutaj takie nazwiska, jak Wróblewski, Waryński. Ludzie ci poświęcali całe swe życie słusznej sprawie walki o prawo do wolności każdego człowieka. Pisząc o nich jeszcze za mało przemyśleliście zagadnienie, nie udało się Wam zaobserwować jego ciągłości w konkursie. Było to wynikiem małej jeszcze znajomości historii, ale dobrodziło o dobrym zrozumieniu samego konkursu.

Jest jednak druga grupa złych odpowiedzi, które są zbiorem — powiedzmy otwarcie głupstw. Różne znajdowały się w konkursie postacie nic nie mające wspólnego z jego tematem: był i Jan Sobieski, i Karol Miarka, i inni. Były także i prace, które nie mówiły w ogóle o żadnych postaciach. Posłuchajcie tylko odpowiedzi, której autora nie ujawniam, by nie robić mu wstydu: Rys. 2 — tworzenie się pieśni ludowych, rys. 3 — napad Turków na Rosję, rys. 4 — list do wodza Lenina, rys. 5 — rewolucja w Rosji itd. Widać, że Wojtek nie przeczytał nawet dokładnie objaśnień konkursu. Nie, tak robić naprawdę nie można. Szkoda na to i Waszego i naszego czasu.

Są to oczywiście wypadki nieliczne.

Zbierając wyniki konkursu, do którego powrócimy (bo przecież to była też forma pomocy szkolnej) — trzeba powiedzieć, że jego masowość, różnorodność w opracowaniu prac, wskazuje — że temat jego był wszystkim bliski.

Wskazuje — że tego rodzaju konkursy — trzeba obmyślać — i dawać naszym Czytelnikom

PIERWSZE NAGRODY

NAGRODY ZESPOŁOWE

Zdziwicie się na pewno, kiedy czytając rozwiązanie konkursu zobaczycie, że redakcja nie przyznała nikomu I nagrody zespołowej. Dlaczego? — Odpowiedź jest prosta. Prac zespołowych niestety, napłynęło bardzo niewiele, żadna drużyna, świetlica, ani klasa nie zdobyły się na ciekawsze, ładne opracowanie odpowiedzi konkursowych. A przecież praca zespołowa powinna dać lepszy rezultat, uczy nas odpowiedzialności zbiorowej, koleżeństwa i wspólnego myślenia... no i w zespole przyjemniej się pracuje.

DRUGĄ NAGRODĘ — piłkę z siatką otrzymuje IV ZASTĘP im. Generała Świerczewskiego z drużyny przy szkole podstawowej **w MSZANIE DOLNEJ.** Praca tekstowo dokładna, jednak mogłaby być napisana bardziej starannie (pismo). Ilustracje ciekawe. Życzymy dobrych wyników w mistrzostwach siatkówkowych.

TRZECIĄ NAGRODĘ — komplet ping-pongowy otrzymuje **6. W.M.D.H.** im. Cz. Zielińskiego przy 11-letniej szkole żeńskiej w **OLSZTYNIE.** Praca tekstowo jest opracowana słusznie, choć niezbyt ciekawie, graficznie natomiast ładnie. Poza tym jest to jedyna praca zespołowa przysłana przez dziewczęta. Przypuszczamy, że napiszecie do nas o wyniku pierwszych rozgrywek ping-pongowych.

NAGRODY INDYWIDUALNE

NAGRODĘ PIERWSZĄ — narty otrzymuje **EDMUND MAJOWSKI Z KATOWIC,** ul. Stalmacha 20 m. 10, uczeń szkoły Im. Kopernika. Szczegółowe opracowanie pozycji pod względem tekstowym i ilustracyjnym, przytaczanie cytatów z przywódców ruchu robotniczego świadczy o głębokim przejęciu się tematyką konkursu.

NAGRODĘ DRUGĄ — aparat fotograficzny otrzymuje **ADAM RYBICKI, TOMASZÓW MAZOWIECKI,** ul. Wrzosowa 70, uczeń VII klasy.

TRZECIĄ NAGRODĘ — pióro wieczne otrzymuje **STANISŁAW BOROWIEC,** uczeń szkoły górniczej przy kopalni w **CHEBZIU.**

Listę dalszych prac nagrodzonych podamy w następnym numerze.

nie wyzysku człowieka przez człowieka na jednej szóstej kuli ziemskiej. W szeregach kierującej rewolucją Partii Bolszewickiej walczy wielki polski rewolucjonista **Feliks Dzierżyński.** Niegdyś był on jednym z przywódców jedynej w owym czasie rewolucyjnej partii w Polsce. — Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Obecnie walczy o wolność ludu robotniczego.

ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ

Rewolucja Październikowa przyniosła prawdziwą wolność ludziom w Związku Radzieckim. Ale nie na wszystkich frontach skończyła się walka o wyzwolenie człowieka. Faszyści usiłują zdławić Republikę Hiszpańską. Wśród jej obrońców staje **generał Walter — Karol Świerczewski.** Niegdyś robotnik w fabryce warszawskiej, w czasie Rewolucji Październikowej walczy w szeregach Armii Czerwonej, w 1936 roku broni wolności ludu hiszpańskiego.

Walka o Madryt była walką o Warszawę. Była walką przeciw faszystom, którzy w kilka lat później zajęli Polskę, zaatakowali ZSRR. Na czele walki wyzwoleńczej staje Związek Radziecki. Armia Czerwona zwycięża Niemców, przynosząc wolność krajom Europy. Na najważniejszych odcinkach frontu: pod Moskwą, Stalingradem, Kurskiem kieruje walką były robotnik warszawski, obecny **Marszałek Polski Konstanty Rokossowski.**

*

Nasza „podróż w czasie" zakończyła się. Zobaczyliśmy w niej wielkich Polaków, którzy walczyli o wolność we wszystkich krajach Europy.

Oni rozumieli, że walka o wolność toczy się na całym świecie. Walcząc o wolność ludu rosyjskiego, walcząc o wolność ludu hiszpańskiego, walcząc przeciwko faszystom niemieckim, walczyli o wolność Polski.

To właśnie wyraża hasło **„Za naszą wolność i waszą".**

Przyjaciel RADZIECKICH dzieci

Sieroża usłyszał głosy na schodach.

— Aha — pomyślał — pewnie już idą. Rzeczywiście za chwilę zadźwięczał dzwonek. Sieroża skoczył do drzwi. Do przedpokoju weszło czterech chłopców w baraninch czapkach na głowach.

— Ale śnieg — odezwał się Wania — „utro będzie pierwszorzędna sanna. Chłopcy zaczęli się otrzepywać ze śniegu, rozbierać i rozcierać czerwone od mrozu ręce.

— Kto się rozebrał, niech wchodzi — zaprasza Sieroża, wskazując na otwarte drzwi pokoju, gdzie przyjemnie w kaflowym piecyku huczał ogień.

Chłopcy rozsiedli się na dywaniku, który uprzejmy gospodarz — Sieroża przysunął do pieca.

— Wiecie, jestem trochę zmartwiony. Zawsze listonosz przychodzi o trzeciej, a teraz już pół do czwartej i jeszcze go nie ma.

Sieroża jednak nie dokończył rozpoczętego zdania, gdy w przedpokoju dzwonek odezwał się po raz drugi.

— To na pewno on — zauważył Tola. Sieroża biegiem wpadł do przedpokoju. W otwartych drzwiach ukazał się listonosz.

— Myślałem, Iwanie Aleksandrowiczu, że już nie przyjdziecie.

Listonosz uśmiechnął się i wręczył Sieroży podłużny pakiecik.

— Ano, miałem dzisiaj więcej listów niż zwykle, przecież to prawie Nowy Rok. Ludziska piszą, to i listów więcej.

Gdy Sieroża wszedł do pokoju, cztery głowy spojrzały ciekawie na pakiet. Sieroża wziął z biurka kościany nóż i ostrożnie rozerwał szary papier, spod którego wyłonił się nowy numer „Pionierskiej Prawdy".

Wtorkowe piątkowe zebrania u Sieroży (w te dni ukazuje się pismo) weszły już niemal w tradycję. A zebrania były naprawdę przyjemne. Każdy z artykułów był nie tylko czytany, ale dokładnie przemyślany.

Kiedy Sieroża usiadł obok swych kolegów, chłopcy zanim zabrali się do czytania, zaczęli najpierw mówić o swym piśmie i o tym, że przecież wiele, wiele rzeczy, które robili w swoim zastępie znalazło początek w „Pionierskiej Prawdzie".

— A pamiętacie jak to było z naszym sadem? — zapytał Wania.

— A z naszą szkółką leśną?

Było tak: Kiedy przed rokiem w piśmie ukazał się artykuł o tym, że w nowej pięciolatce trzeba będzie zasadzić setki milionów drzew, zastanawiano się, w jaki sposób i oni mogą przyczynić się do szybszego zalesienia. Wtedy to postanowiono założyć szkółkę leśną.

Albo z tymi sadami. Zaczęło się od tego, że jeden z oddziałów pionierskich wyhodował nowy gatunek jabłek. Jabłka były duże i smaczne a urodzaj o wiele większy niż zazwyczaj. „Pionierska Prawda" rzuciła wówczas hasło zakładania pionierskich sadów, które prowadziliby sami pionierzy.

Sieroża wyciągnął z szafy rocznik, oprawiony w tekturową okładkę. Chłopcy przeglądali numer po numerze.

— A pamiętasz konkurs fizyczny?

— A pamiętasz olimpiadę matematyczną? — padały okrzyki.

Każdy numer pisma był dla nich kroniką ich własnej pracy.

Była już godzina siódma wieczorem, gdy do pokoju wszedł ojciec Sieroży.

— Jak się macie chłopcy — przywitał się z nimi — o czym tak myślicie?

— Ot tak, przeglądamy naszą gazetę I rozgadali się na dobre. A przyznać trzeba że najwięcej mówił sam ojciec Sieroży.

— Dwadzieścia pięć lat temu sam byłem pionierem Nosiłem tak jak i wy białą koszulę, czerwony krawat i znaczek pionierski. Chodziłem na wycieczki. Pamiętam dokładnie z jaką ciekawością czytaliśmy pierwszy numer „Pionierskiej Prawdy". Było to w roku 1925. Tak, w lipcu. Odtąd z niecierpliwością oczekiwaliśmy każdego numeru. Sam nawet pisałem do niej listy. A mój serdeczny przyjaciel jeszcze dziś pracuje w redakcji. Miał chłopak zdolności. Zawsze marzył o tym, aby pracować w piśmie.

Latem tego roku spotkaliśmy się na urlopie, na Krymie. Pogadaliśmy sobie o dawnych czasach. Mówił mi o swej pracy w redakcji.

— Wiesz — powiada do mnie — „Pionierską Prawdę" redagują już sami pionierzy Dostajemy od nich codziennie przeszło tysiąc listów.

Teraz chłopcy wspólnie z ojcem Sieroży oglądali rocznik. W jednym z numerów z 1945 roku na pierwszej stronie wydrukowany był list **Józef Stalina** skierowany do „Pionierskiej Prawdy".

„W dwudziestolecie „Pionierskiej Prawdy" pozdrawiam serdecznie redakcję, młodych korespondentów i czytelników pisma. „Pionierska Prawda" pomaga radzieckim dzieciom pogłębiać swoje wiadomości szkolne, wychowuje pionierów i uczniów w duchu nauki wielkiego naszego nauczyciela — Lenina. Przed „Pionierską Prawdą" stoją dalsze zadania na polu wychowania młodych leninowców w naszej Socjalistycznej Ojczyźnie".

Redakcja dostała nową paczkę poczty. Codziennie przychodzi do „Pionierskiej Prawdy" kilkaset listów, czasem nawet aż tysiąc pięćset.

We wszystkich zakątkach Związku Radzieckiego „Pionierska Prawda" ma swych współpracowników i korespondentów, Na zdjęciu: szkolni „listonosze" „Pionierskiej Prawdy" odbierają od koleżanek i kolegów listy do redakcji.

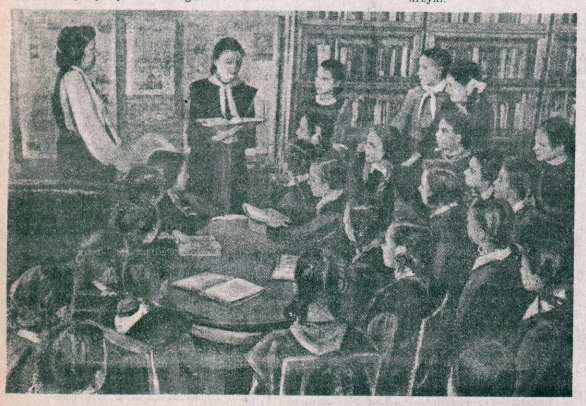

Redakcja często organizuje wspólne czytanie i dyskusję o nowych książkach. Na zdjęciu: konferencja czytelników w jednej z dziecięcych bibliotek w Moskwie.

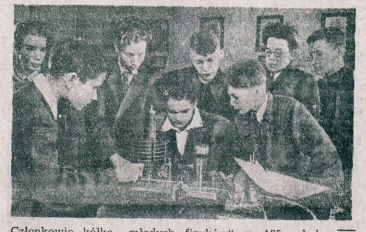

Członkowie kółka „młodych fizyków" w 135 szkole w Moskwie, przy rozwiązywaniu zadania podanego w piśmie.

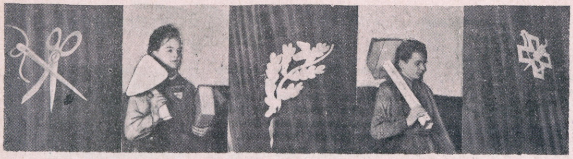

Dwa dni w Warszawie

Rzecz dzieje się przy drzwiach wejściowych na salę obrad. Ranek 30 grudnia. Mały stolik zawalony papierami jest oblegany przez tłum dziewcząt i chłopców. Głowa koleżanki redakcyjnej (patrz: kółko) to unosi się, to znów pochyla nad dużą listą uczestników.

— Jak robi się to rozliczenie z wydatków na podróż?

— Proszę kartę uczestnictwa.

— O, książka „Timur i jego drużyna!"

— W jakiej ładnej oprawie, popatrz!

— A to chyba coś dla rodziców — „Szkoła i dom" — miesięcznik Związku Nauczycielstwa Polskiego — ktoś powoli odczytuje tytuł na kolorowej okładce małej broszury.

— A książka i ten miesięcznik, to od razu mówią, że na Zjeździe będzie dużo o szkole i organizacji — odpowiada mały chłopiec i trzymając się za ręce z drugim szybko zbiega po schodach. Nie zatrzymujmy ich. Pewnie biegną na śniadanie.

Koleżanka Klimowicz ukradkiem rozgląda się po sali. Wszędzie widzi zasłuchane twarze. O, ten pod oknem podparł pięścią brodę i o mało mu oczy na wierzch nie wyjdą, a ta znów na prawo śmiesznie pochyliła w tył głowę... Ile ich jest... Pełna sala...

Witani oklaskami zasiadają za stołem prezydialnym nasi goście, a zarazem gospodarze pisma: obok **przedstawiciela Zarządu Głównego ZMP kolegi Karola Lubelczyka — przedstawicielka Naczelnictwa ZHP, druhna Wiktoria Dewitz.** Zajmują miejsca za stołem i korespondenci: Zosia Kościszewska, Marysia Panufnik, Andrzej Świecki i Ireneusz Makówka. Obradom przewodniczy redaktor naczelny.

Przemawiają przedstawiciele ZMP i ZHP, przemawia redaktor „Świata Młodych".

W imieniu korespondentów wita Zjazd kolega Dziechciński z Łodzi. Na sali oklaski, wesoło i serdecznie.

Potem wszyscy jadą samochodem do teatru na ciekawą sztukę dla młodzieży, radzieckiej autorki E. Cjurupy p. t. „Ulica Anny Rudenko".

Kolega Błaszczyk wygłasza referat o roli i zadaniach korespondenta. Następnie zaczynają zebrać autografy... Oj, te autografy! To była prawdziwa autografomania...

Narady grup zajęły popołudnie pierwszego dnia Zjazdu i przeniosły się na rano drugiego dnia. Kolega Błącki znów się śpieszy. Tym razem z pisaniem planu do swego sprawozdania z pracy grupy literatury i sztuki. On bowiem na plenarnym zebraniu przemówi z trybuny. Czy tylko aby będzie go widać? Martwi się i pewnie ogląda za stołeczkiem...

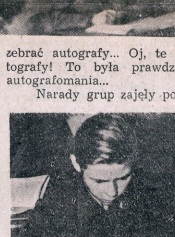

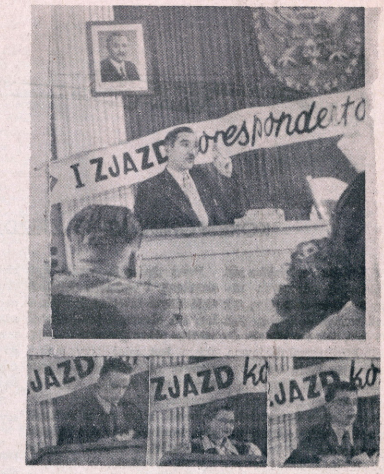

Na mównicy. U góry — przemawia druh Berek.

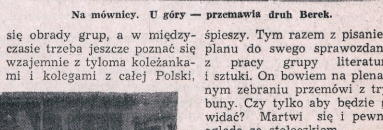

✻

I wreszcie zaczęło się zebranie plenarne. Po omówieniu wyników prac grup przez korespondentów, odbyła się dyskusja na temat wniosków z dwudniowej pracy. Witany burzą oklasków zabiera głos przewodniczący **ZHP druh Jerzy Berek**, a następnie redaktor naczelny pisma podsumowują wyniki Zjazdu.

„Sześcioletni wielki,
wielki, plan.
Sześcioletni wielki,
wielki, plan."

Tak brzmi refren pieśni rozpoczynającej wielką zabawę sylwestrową, która kończy pracowite dwa dni Zjazdu. W pierwszej parze ogólnego poloneza idzie druh Berek.

✻

Dziękujemy wam, korespondenci, za dwudniową poważną pracę.

Dziękujemy wam, koleżanki i koledzy, druhny i druhowie z Naczelnictwa ZHP, z drużyn warszawskich i gromad zuchowych, dziękujemy wam uczestniczki i uczestnicy Centralnego Kursu Świetlicowego ZHP, jeście nam pomogli w zorganizowaniu i uprzyjemnieniu Zjazdu.

Dziś już Zjazd za nami — przed nami praca...

A więc żywo do roboty!

Polonez noworoczny — obok druha Berka — w pierwszej parze — organizatorka zabawy — druhna Galińska.

Po Zjeździe Korespondentów

(dokończenie ze str. 1-ej)

spondencki. Nie dzieje się to mechanicznie, Ci, którzy są już korespondentami — ogromadzają wokół siebie tych, co dopiero zaczęli do redakcji pisać. Ogromadza ich redakcja przez aktywne odpowiadanie na te listy, a potem korespondencje. Nie koniecznie w druku. Czasem wymagają te listy innej drogi — przekazania ich do władz organizacji, przekazania ich — do pracy działów redakcyjnych.

Wskazuje to na **WIELKĄ WAGĘ** i listów — i korespondencji.

Wskazuje to na **DUŻE ZADANIA** korespondentów — bardziej doświadczonych w pracy z redakcją.

— Wiedząc, że szkoła podstawowa, i harcerstwo — kroczą wielką, **WSPÓLNĄ DROGĄ CAŁEGO NARODU** — poprzez plan sześcioletni do socjalizmu, korespondent, bardzo poważnie traktuje swoją rolę — jako tego, który **INFORMUJE** poprzez pismo wszystkie dzieci w Polsce — jakie ma WYNIKI na tej drodze jego szkoła, klasa, drużyna, i on — uczeń, sam...

— Wiedząc, że **KRYTYKA** to wielka pomoc w pracy i w naprawianiu popełnionych błędów, korespondent bardzo poważnie traktuje swe prawo do krytyki — z którego może korzystać na łamach pisma. Dyskutuje więc swoje uwagi z kolegami, często z drużynowym czy nauczycielem. Kiedy swoją notatkę wysyła do redakcji — pisze w niej jakie zastrzeżenia do niej zgłaszano.

Na Zjeździe powiedzieliśmy — poważny stosunek do prawa krytyki przysługującego korespondentom — pogłębia świadomość, że krytyka stanowi **POWAŻNY MATERIAŁ DO ROZPATRZENIA** — przez redakcję, gdy potrzeba przez władze organizacyjne. Nasza ZMP-owska organizacja, organizacja harcerska — z dużą uwagą słuchają głosów krytycznych z terenu — wyciągając z nich wnioski do dalszej pracy.

Korespondent pamięta, że **AKCJE** pisma, które są **POMOCĄ** w pracy drużyny, w pracy uczni — **WINNY BYĆ PODEJMOWANE** przez jego kolegów. Korespondent wreszcie informuje redakcję, **CZY** zdaniem jego i jego kolegów **PISMO** rzeczywiście jest tą **POMOCĄ**.

Powiedzieliśmy na Zjeździe, że tak jak **DUMĄ I AMBICJĄ HARCERZA** jest zostać w przyszłości **ZETEMPOWCEM**, tak **DUMĄ I AMBICJĄ KORESPONDENTA** pisma młodzieży harcerskiej i szkolnej — jest zostać w przyszłości korespondentem, naszej bratniej „STARSZEJ" PRASY ZETEMPOWSKIEJ.

Takie, CHOĆ JESZCZE NIEPEŁNE, wymagające stałego uzupełniania w stałej współpracy z redakcją nakreślenie roli i zadań korespondenta, siłą faktu spowodowało, że **ZJAZD OKREŚLIŁ ZADANIA REDAKCJI** wobec korespondentów

Redakcja, musi przede wszystkim przez stały kontakt i instruowanie **KIEROWAĆ PRACĄ istniejących już korespondentów. Stale zależnie od terenu wskazywać im nowe zadania.**

Redakcja, musi przez swą obecność w terenie MOBILIZOWAĆ do nawiązywania z nią korespondencji uczni i harcerzy — dotąd tego nie czyniących.

Aby to mobilizowanie odniosło skutek i przyniosło prawdziwą korzyść korespondentom — redakcja musi w znacznie większym niż dotąd stopniu REAGOWAĆ NA LISTY korespondentów. Drukować je. Odpowiadać na nie w piśmie, lub pocztą — zależnie od tego, jakie sprawy poruszają. (Czy ważne tylko dla nadawcy, czy też dla wszystkich czytelników).

Redakcja musi dalej ORGANIZACYJNIE reagować na listy czytelników — to znaczy pomagać tam, gdzie jest pomoc potrzebna, korzystając z uwag specjalistów, radzić w wypadkach, gdy jest o radę proszona.

Musimy dalej wspólnie — z już pracującymi korespondentami — przygotowywać TERENOWE ZJAZDY KORESPONDENTÓW — które w wielkim stopniu pozwolą jeszcze pełniej i dokładniej określić zadania korespondentów — w ich terenie.

Uzupełniając obraz prac Zjazdu, trzeba powiedzieć O KRYTYCE PISMA, która miała na nim miejsce. Krytyka — którą cechowała duża rzeczowość i duża troskliwość o pismo, duże przywiązanie korespondentów do swego pisma. Mówiono o **OSIĄGNIĘCIACH** pisma — jego żywości i coraz większym powiązaniu z pracami harcerstwa, o rosnącym politycznym oddziaływaniu pisma na jego czytelników. Mówiono o **BRAKACH** pisma, wysuwając na plan pierwszy jego niedostateczne przystosowanie do wieku czytelników — za trudny język i pomijanie tematyki wiejskiej. Wysunięto niedostateczne docenianie listów nadsyłających z terenu.

W ten sposób nasz Zjazd wykazał poza tym dużą **WARTOŚĆ KRYTYKI przeprowadzanej przez czytelników, krytyki, którą od swojej klasy czy zastępu do redakcji winien PRZENOSIĆ korespondent.**

To, co napisane nie wyczerpuje całości nauk płynących ze Zjazdu. Redakcja będzie z całą uwagą wracać do jego materiałów. I to, rzecz jasna, nie wystarczy. RZECZĄ REDAKCJI I RZECZĄ KORESPONDENTÓW pisma jest POWIEDZIEĆ DO KOŃCA W CODZIENNEJ PRACY to wszystko, co po raz pierwszy może tak wyraźnie stanęło przed nami na pierwszym w Polsce Zjeździe Korespondentów pisma dziecięcego.

Postawiliśmy przed Wami zadania i Wyście je przed nami postawili. Mobilizują nas one do dalszej lepszej pracy.

WOJCIECH KRASUCKI

CO MI DAŁ ZJAZD

KORESPONDENCI O ZJEŹDZIE

JERZY GREŃ z Bielska jest jednym z młodszych naszych korespondentów, tak pod względem wieku, (ma 13 lat), jak i... pisania do redakcji. Pisać zaczął niedawno. W pierwszym liście napisał o sobie dużo. Poznaliśmy się z nim. Zwrócił on uwagę na to, że w jego mieście są czytelnicy „Świata Młodych", lecz nie ma korespondentów. Pyta, czy mógłby korespondować z redakcją. Rzecz jasna. Jurek stał się naszym korespondentem. Pisuje listy. Informuje nas o życiu swej szkoły, o drużynie. Bierze udział w konkursach. Poznałem go osobiście dopiero na Zjeździe. I oto jego uwagi o Zjeździe, którymi podzielił się ze mną na korytarzu przed „zjazdową" zabawą:

„Pierwszy Zjazd Korespondentów, którego byłem uczestnikiem, będę zawsze bardzo miło wspominał.

Przez dyskusje, uwagi, spostrzeżenia i wymianę doświadczeń innych kolegów dowiedziałem się, o czym i jak pisać do naszego pisma. Naszym obowiązkiem jest mieć oczy i uszy otwarte na wszelkie przejawy życia naszej szkoły. Zjazd dał zapewne wiele zespołowi redakcyjnemu, który przez zbliżenie się z nami poznał nasze bolączki i trudności, z którymi borykamy się w szkole, w domu, w drużynie..."

„...Zjechaliśmy się wszyscy z różnych stron kraju — mówi **Tadeusz Matulewicz** — aby radzić nad sprawami pisma, które — chcemy — żeby było pomocą w nauce i rozrywką, żeby było coraz lepsze i zbliżało do siebie więcej dzieci w naszym wieku. To zależy i od nas młodych czytelników — korespondentów, my bowiem jesteśmy tu, na Zjeździe tym żywym głosem z terenu, który jest wyrazicielem życzeń dzieci ze szkół i drużyn harcerskich. Podczas obrad padają różne uwagi pod adresem naszego pisma. Sprowadzają się jednakże do jednego wniosku, że **pismo będzie redagowane dla nas i że pismo będzie redagowane przez nas.**

Tak ujął tę sprawę najmłodszy uczestnik Zjazdu.

„...Zjazd dał mi możność — pisze **Ryszard Stachowski** z Koszalina, poznania pracy korespondenta na terenie szkoły, drużyny, czy zastępu. Dał mi również wiele wskazówek w werbowaniu nowych korespondentów i rozpowszechniania pisma wśród młodzieży w szkole i drużynie. Na zjeździe poznałem wielu kolegów, którzy współpracując z naszym pismem starają się zrobić je pismem naszym, pismem dziecięcym. Ja również będę starał się wydatnie przyczynić do redagowania **naszego pisma".**

KLEKSY

Prawda, jakie ładne przekazy pocztowe? Niestety, nie bardzo wiadome, w jakim mieście znajduje się ulica Pańska, przy której mieszka koleżanka Elżbieta Sieniawska, ob. Bogucki (chyba tak, bo niezbyt wyraźnie napisał swoje nazwisko) w ogóle nie podał ulicy, przy której mieszka.

W administracji „Czytelnika" pracownicy podzielili się na dwie grupy: jedni śmieją się, że abonenci „Świata Młodych" nie potrafią wypełniać przekazów, a może nawet nie pamiętają, jak się nazywa ich rodzinne miasto, drudzy natomiast płaczą, że nadawcy tych przekazów nie mogą otrzymać zamówionego pisma i pewnie są źli na Biuro Prenumeraty.

Ale spółdzielcze wysłać coś na takie adresy! Bardzo prosimy autorów tych rebusów o podanie swego dokładnego adresu, a Was wszystkich o więcej uwagi przy nadawaniu pieniędzy do administracji naszego tygodnika.

KUREK TADEUSZ
Warszawa

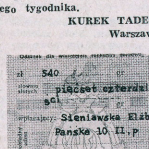

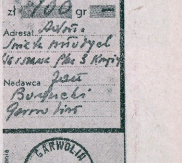

W Gimnazjum Ogólnokształcącym w Grodzisku Mazowieckim, w jednym dniu ukazują się na zmianę dwie klasy. Jedna — z tegoż gimnazjum, druga — z Gimnazjum Handlowego. Pewnego razu uczniowie Gimnazjum Ogólnokształcącego ulekorowali lekkal ładnymi hasłami. Na drugi dzień spostrzegli z oburzeniem, że na hasłach widnieją bezsensowne dopiski. Rozpoczęto śledztwo w tej sprawie. Gdy pytano uczniów z Gimnazjum Ogólnokształcącego o autora tych dopisków, oświadczono, że na pewno zrobiło to Gimnazjum Handlowe. Natomiast uczniowie „handlówki" oświadczyli, że oni nic o tym nie wiedzą i że autora dopisków szukać należy w Gimnazjum Ogólnokształcącym. Jak Wam się podoba ta sprawa? Gdzie szukać autora dopisków?

(x.)

Nazwisko kolegi X znane jest redakcji.

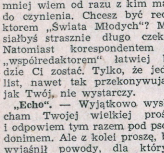

Zenon Szarmach z Oliwy. — Podobało mi się, że napisałeś podanie swój życiorys. Przynajmniej wiem od razu z kim mam do czynienia. Chcesz być redaktorem „Świata Młodych"? Musiałbyś strasznie długo czekać. Natomiast korespondentem — „współredaktorem" łatwiej będzie Ci zostać. Tylko, że jeden list, nawet tak przekonywujący jak Twój, nie wystarczy.

„Echo". — Wyjątkowo wysłucham Twojej wielkiej prośby i odpowiem tym razem pod pseudonimem. Ale z kolei proszę, byś wyjaśnił powody, dla których chcesz występować anonimowo. Twój artykuł nie nadaje się do „Kleksów", ponieważ, jak się już pewnie zdążyłeś zorientować, zamieszczamy tam uwagi krytyczne z prawdziwego zdarzenia. Temat Twojego opowiadania poruszany był już niejednokrotnie. Lepiej napisz coś o Waszej szkole — oczywiście może to być w formie opowiadania. Adres redakcji pisma Związku Młodzieży Czechosłowackiej „Mlada fronta" jest: Praha 11 — Pańska 8.

Marian Chorzyński z Warszawy. — Odważyłeś się jednak napisać do nas. Masz rację. Taka współpraca „w myślach" nikomu się nie przyda. Ale pamiętaj o tym, że jeden list prawie nic nie znaczy.

J. Sawa z Lublina. — Po pierwsze w imieniu całej redakcji dziękuję Ci za życzenia. Po drugie chcę Ci powiedzieć, że Twój stosunek do przysłanych prac uważam za rozsądny. Wydaje mi się, że dobrze zrozumiałeś rolę korespondenta.

Andrzej Czechoński z Tomaszowa Lub. — I zadanie i zobowiązanie przyszło już za późno. Numer drukuje się znacznie wcześniej. Nie można więc wybierać się na ostatnią chwilę. Sam jesteś sobie winien. A szkoda.

Bogdan Ścibisz z Jeleniej Góry. — Nie martw się zbytnio. Sprawę książki załatwimy Ci. Najlepiej chyba będzie, gdy wyślemy na adres kolegi Witka Terelaka inną książkę, tak jak proponujesz i wtedy się zamienicie.

Janusz Michałowski z Sochaczewa. — Cóż to za godne naśladowania postanowienie! „Będę zwalczać przeszkody i bariery, będę walczyć dalej, aż nadejdzie chwila, kiedy celu swego dopnę". Mam nadzieję, że Ci się to uda, ale radzę jednak nie zaczynać od wierszy. To kariera trudna. Weź się lepiej za prozę. Przy Twojej energii i wytrwałości na pewno potrafisz przysłać nam niejedno udane opowiadanie.

Antoni Suchanek z Sanoka. — Twoje sprawozdanie jest mocno spóźnione. Jeżeli nasuwają Ci się jakieś tematy aktualne, to musisz materiał przysyłać wcześniej.

Bogusław Kowalczyk z Poznania. — Z zainteresowaniem przeczytałam Twój list. Szkoda co prawda, że nie przysłałeś go wcześniej. Wydaje mi się bowiem, że chodzi tu nie tylko o Ciebie, ale o całą drużynę. Mogłeś zdaniem, Ty właśnie mógłbyś się podjąć zorganizowania jej na nowo. Masz już trochę doświadczenia harcerskiego. Zresztą, z każdą trudnością możesz się do nas zwracać. Postaramy się wszystko Ci wyjaśnić i ułatwić. A teraz jeżeli chodzi o Twoje sprawy prywatne, chciałbym mnie specjalnie to, że masz tak różnorodne zainteresowania. Czy zastanawiałeś się nad tym, co chcesz robić w przyszłości, jaki sobie wybierasz zawód? Wiesz co, chciałabym zobaczyć fragmenty tej bajki, którą napisałeś dla Waszego teatrzyku kukiełkowego. A Dziadzio Chmiel na pewno nie obraziłby się, gdybyś mu przysłał parę swoich rysunków. Natomiast o Twoich kłopotach szkolnych pogadamy jeszcze chyba osobno. Dobrze?

Leon Kochański z Lublina. — No, nareszcie drużyna Wasza przebudziła się ze słodkiej drzemki. Teraz już z pewnością zasypiesz nas notatkami z pracy. Pytasz o legitymację korespondencką? Myślę, że chodzi Ci o to, żeby ją może otrzymać. Otóż, każdy stały czytelnik, który bierze udział w konkursach, który pisze często listy, którego kilka prac było wydrukowanych w piśmie. Co do konkursu to mogę Ci tylko poradzić: — trzeba to napisać jakoś porządnie i z sensem. Innej recepty nie ma. Gdy spełnisz jednak te dwa warunki, nagroda na pewno Cię nie minie.

Danusia Łęgowska z Łodzi. — Jak widać zmądrzejesz się w bardzo powolnych dopotach. Rzeczywiście, że sprawa jest przykra. Musisz zatroszczyć się o to (oczywiście razem z drużynową), by Wasze zbiórki były ciekawe, by dziewczynki wiedziały, że wynoszą z nich pewną korzyść. A wtedy na pewno chętnie będą przychodzić. Od czasu do czasu podajemy w piśmie przykłady planów pracy Waszej drużyny i dokładne plany kilku najbliższych zbiórek. Wtedy będziemy mogły porozmawiać dokładnie i wspólnie znaleźć przyczynę zła. A zatem, do widzenia! Czekam na długi list.

Harcerze 32 Drużyny w Chotomowie. — Przykro mi bardzo, że nie mogę załatwić Waszej prośby. List Wasz przyszedł 22 bm., tymczasem Towarzysz Józef Stalin obchodził swoje urodziny 21 grudnia. Spóźniliście się z dobrymi zamiarami. Za to teraz ja mam do Was prośbę i to bardzo wielką. Napiszcie jak najprędzej, w jaki sposób „Świat Młodych" pomaga Wam w pracy. Ile prenumerujcie egzemplarzy, czy zajmujecie się kolportażem pisma. Ale niech to nie będą odpowiedzi w jednym zdaniu!

W. Matejczuk z Grodziska Maz. — Nawet i bez takiego „oświadczenia" załatwilibyśmy Twój list, bo odpowiadamy z reguły każdemu. W sprawie dotyczącej Zjazdu za późno już odpowiadać. Twoje „Kleksy" może będą wykorzystane. Przyślij jednak jeszcze coś innego.

Andrzej Wośka z Poznania. — Skoro co tydzień omawiacie „Świat Młodych", widocznie naprawdę interesujecie się pismem i pomaga Wam ono w pracy drużyny. W takim razie napiszcie nam, jak wykorzystujecie „Świat Młodych" i jak się odbywa to omawianie pisma.

H. Włodarczyk z Tomania. — Wydaje mi się, że zaszło między nami jakieś nieporozumienie. Może dla wyjaśnienia podasz dokładnie, kiedy i co wysyłałeś, to sprawdzimy w kartotece. Jeżeli nawet uniosłeś się słusznym gniewem, to nie szkodziłoby trochę pohamować się i napisać w grzeczniejszy sposób. Teraz powinnam też się niecierpliwisz, że tak długo kazaliśmy Ci czekać na odpowiedź. Ale pisze do nas wielu czytelników i dlatego wszyscy muszą czekać na swoją kolejkę. Odpisz więc prędko, by wyjaśnić tę niemiłą sytuację. Jeśli okażesz dobre chęci, na pewno dojdziemy do porozumienia.

Wiesław Rutiński z Żagania. — Pisz do nas częściej, jeżeli chcesz należeć do Koła Korespondentów. Zacznij od szpalty informacyjnej „U nas jest tak". Z tymi suchami, to trochę gorsza sprawa. Nie mamy dla nich specjalnego „kącika". Może zuchy też doczekają się z czasem swojego własnego pisemka. Na razie przyślij informacje o drużyny. Do Klubu Filatelistów należysz pod Nr 303.

Andrzej Bobek z Częstochowy. — Twój list przekazaliśmy redaktorowi, który specjalnie zajmuje się Akcją R.

Mdkar z Legionowa. — Nie rozumiesz słowa „grafoman". Z pozoru znaczy ono tyle, co „człowiek lubiący pisać". Ponieważ jednak dosłowne, pozorne znaczenie wyrazów, nie zawsze zgadza się w ich sensem, trzeba przede wszystkim dowiedzieć się, co dane słowo określa w rozumieniu potocznym, ogólnie używanym. Nierzadko zresztą poszczególne słowa — z biegiem lat — zmieniają swój sens. Grafoman, to człowiek, który pisze rzeczy bezwartościowe lub mało wartościowe. Grafoman lubi pisać najczęściej dużo i sprawia mu to zadowolenie, choć nie daje dobrych wyników. Istotną cechą grafomana jest chęć ujrzenia swego nazwiska w druku. Nieraz mu się to udaje, ale chyba przeczysz niedopatrzenie.

Mickiewicz miał nie tylko talent, ale był geniuszem. Lubił pisać. Każdy utalentowany wielki poeta pisze z zamiłowaniem. Napisał sporo. Ale miał wiele do powiedzenia. To, co nam przysłałeś, nie jest poezją, lecz po prostu rymowaniem, ułożonym w strofki, szkolnym dowcipem. Dużo w tym jeszcze niezręczności. W drugim wierszyku nie wiadomo, o co Ci w ogóle chodzi.

Ha-ku z Zawiercia. — Piszesz wiersze, a nie uczysz się ortografii. Robisz bardzo rażące błędy w pisowni i w stylu. Nie umiesz sobie radzić w budowie zdań, nie wiesz gdzie stawiać przecinki a nawet kropki. Bez znajomości tych rzeczy trudno mówić o dobrym pisaniu. Czytaj uważnie dobre książki, dobre wiersze. Zastanów się, na czym polega poezja. Twój wiersz nie ma wcale rytmu. W opowiadanku poruszyłeś słuszną ciekawy temat, ale nie umiałeś się wypowiedzieć.

Autor „Mojego Domu" — „biją" i „kochają", to wcale się nie rymuje, tak samo jak „straż" i „ma". A znowu „kupy" i „trupy" to rym częstochowski, dziadowski. Piszesz kulawe zwrotki bez rytmu, po co te poprawiki „okrutny" na „okrótny"?

Wiesław Szczypa z Sierszy. — Do jakiej szkoły artystycznej chcesz iść i na jakiej podstawie? Najpierw skończ szkołę, do której chodzisz. Przez cztery lata zdążysz się namyśleć, co ze sobą zrobić później.

Twoje kilka słów o przyjaźni, to nie wiersz, ani proza. Po prostu kilka patetycznych (t.zn. szumnych i górnych) zdań.

Mieczysław Hałaj. — Wiersz o dobrym temacie. Dobry rytm i rym bez zarzutu. Ale co z tego? Takich rymów już używali wszyscy grafomani. Nie ma w tym wierszu nic Twojego własnego. Nie można tu więc jeszcze mówić o talencie.

IGOR NEWERLY

KUBA ładuje w Bartoszycach

ARCHIPELAG LUDZI ODZYSKANYCH

Kuba Pruszczyk jest jednym z czynniejszych wychowanków Ośrodka Szkoleniowo - Wychowawczego RTPD w Bartoszycach.

Z poprzednich odcinków powieści dowiedzieliśmy się, że Kuba wraz z kolegami wyjechał do pobliskiej wsi — Leszkowo, aby założyć tam drużynę harcerską i koło ZMP. Obecnie jesteśmy świadkami rozmowy chłopców z wójtem Gminy, Gorącym.

Posłuchajmy jego „Gadki o uschniętym drzewie".

Wzion flinte, posed do lasu na polowanie, potem hucno zabawe zrobziuł.

A Hitler w nocy się obudziuł, coś mu się przyzidziało, zwołał jenerałów na rede do gabinetu. Bomba wybuchła, śterech zabziła, a Hitlera tło trosecke dziebnęła.

Wzieli feldmarszałków na spytki:
— Chto waso bombe do firera szranku położuł?
A oni az wyjo ze złości.
— To ten niedojda, ten Lehndorf!

Przyjechali gestapowcy do Sztynortu, zabrali z zabawy w lesie i na suchy choinie poziesili — zakończył wójt gorąco.

POWRÓT

Do Bartoszyc wrócili następnego dnia. Był wieczór. Deszczyk mżył od rana drobniusieńki, rozpylony, nikt by się nie spodziewał, że tunel pod mostem zaleje. Kuba wdepnął pociemku w błoto i wyszedł ubabrany, z butem w ręku.

Na górze przed nimi płonął w mroku wszystkimi światłami Dom Kultury jak okręt pasażerski na pełnym morzu.

— Chodźmy do komendy — powiedział Jędrek. — Nogę umyjesz, włożysz but.

W halu zdjęli zabłocone obuwie i w skarpetkach poszli na piętro. Mijając pokój konferencyjny, ujrzeli przez otwarte drzwi Radę Młodzieżową w komplecie. Zebranie miało się ku końcowi, bo niektórzy już z miejsc powstawali. Kuba, Jędrek i Ernest chcieli przejść niepostrzeżenie, ale ich zauważono.

— Delegacja wróciła!

Radni wypadli do nich na korytarz, obstąpili i trzeba było tłumaczyć, dlaczego wrócilo się w takim stanie.

— A jak wam poszło? — pytano się ich. — Coście zdziałali w Leszkowie?

Takie było poruszenie, że musieli zostawić mokre buty ze skarpetkami na grzejnikach w umywalni i boso wśród ogólnej wesołości stanąć do odpowiedzi przed Radą.

Jędrek złożył sprawozdanie z narady i zebrań w Leszkowie. Do harcerstwa zapisało się 18 chłopców, do ZMP 9, dziewczyn tylko dwie, — na to trzeba zwrócić uwagę. Młodzież leszkowska przystępuje do odbudowy własnej siedziby; w tym tygodniu usuwanie gruz z willi, położy podłogę w dwóch pokojach, oni zaś, delegaci. wzięli miarę z otworów drzwiowych i okiennych do zakładów stolarskich w Bartoszycach. Należy teraz zwrócić się do dyrektora, aby pozwolił na wykonanie robót stolarskich ponad kwotę, jaką w tej chwili wynosi ich Fundusz Wiejski, na kredyt, bo ten dług będą mogli później spłacić z dalszych wpływów na Fundusz, zresztą wójt Gorący już się stara o subwencje. Gertruda Niedzielowa, absolwentka Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego podjęła się kierownictwa Domem Młodzieży, jedzie w tej sprawie z wójtem do powiatu. Za tydzień odbędą w Leszkowie dwa zebrania w lokalu Samopomocy Chłopskiej, która udziela młodzieży tymczasowej gościny. Konieczne jest wydelegowanie prelegentów.

Marysia, przewodnicząca Rady, przyznała Jędrkowi rację: dobrych prelegentów posłać — to grunt.

— Wydaje mi się, że na pierwszą pogadankę powinien jechać ktoś z wychowawców — spojrzała na Daleską i Tempere? bo z wychowawców tylko oni byli na tym zebraniu! — Nikt z nas nie występował w terenie! Nie wiem, czy potrafimy od razu znaleźć temat bliski tej młodzieży. Nie mówię już o wprawie, o zdolnościach.

— A ja wam powiem, że w Leszkowie jest pierwszorzędny prelegent! — zawołał Kuba. — Sam wójt wypełni cały wieczór. Gdy on nam gadał o chłopach i hrabiach. o czekatna na Hitlera, wszystko z życia a na koniec jeszcze ducha na zamek sprowadził — to ja siedziałem jak na filmie!

Ten zamach i ten duch bardzo zainteresowały radnych, zaczął więc Kuba opowiadać, Jędrek uzupełniał i tak pomagając sobie nawzajem, streścili gadkę wójta Gorącego.

— Wiecie co... — zastanawiał się Tempera, pocierając swoim zwyczajem łysinę, — to jednak temat. Dobry temat. „Lehndorf trzymał się Hitlera, a Hitler trzymał się Lehndorfa"... Tak wam Mazur powiedział? Dobrze powiedział. Przecież Hitler doszedł do władzy dzięki poparciu bankierów, junkrów i wielkich przemysłowców. Rządzili zgodnie i wspólnie, dopóki nie stanęli nad przepaścią. Wtedy niektórzy wspólnicy chcieli wycofać się z interesu, strącając Hitlera i ten moment w gadce jest znakomicie podkreślony. Wyobraźnia ludu oddaje tu historyczną prawdę. Ale jak było w istocie z zamachem na Hitlera, jaką rolę odegrał w nim Lehndorf — tu, proszę was, mamy do czynienia z samą wyobraźnią. Najważniejsze, że tak właśnie, kosztem chłopów, w ciężkich dla nich okresach, zwłaszcza po wojnach napoleońskich, rosły majątki obszarników, junkrów pruskich.

— Nie tylko pruskich — wtrąciła Daleska. — W tym samym czasie po wojnach napoleońskich, upadła ostatecznie drobna własność ziemska w Anglii. Był to finał zadawnionej historii, z poprzednich wieków — historii o tym, jak owce w Anglii zjadły drobnego rolnika. Wiecie chyba, co mam na myśli?

Nikt nie wiedział, więc Daleska podpowiedziała:
— Przypomnijcie sobie: szesnasty wiek... Narodziny merkantylizmu. Nikt nie umie? Dziwne. Widocznie wciąż jeszcze uczycie się podług starych podręczników — o królach, a historia to jednak nie królowie.

Tempera zadarł ręce do góry i alarmując w powietrzu dwoma palcami, rwał się do odpowiedzi: „proszę towarzyszki, ja umiem! Ja!"

A Daleska na to wśród śmiechu całej Rady — to nem nauczycielki:

— Proszę nam w takim razie powiedzieć, jak się zaczęło w Anglii wydzieranie chłopom ziemi?

— Zaczęło się od tego — zatrajkotał Tempera, naśladując prymusa — że cena wełny poszła w górę. Przędzalnie i tkalnie Anglii, Flandrii, Francji i innych krajów potrzebowały coraz więcej wełny. Kto miał dużo owiec, robił majątek, bo — jak mówiono wtedy — „kopyto owcy przerabiało mu piasek na złoto"! Uboga ziemia angielska, rodząca licho zboże,

nabrała wartości. Od zamku do zamku, leciało zwiastowanie: ziemi, jak najwięcej ziemi! Zamieniajmy grunta orne na pastwiska i zbierajmy złote runo! Landlordowie przypomniały sobie stare prawa lenne, jakieś tam dawno przez myszy zjedzone statuty...

— Czekajcie — zatrzymała go Daleska — statuty, mówicie? Rzeczywiście były takt statut, jeśli mnie pamięć nie myli, z XIII wieku, że lnadlord może zająć gminne pastwisko w wypadku, gdy dla wsi zostanie jeszcze dosyć ziemi.

— Otóż właśnie! Ale kto ma decydować, że dla wsi zostanie istotnie dosyć ziemi? Statut tego nie określał, więc landlordowie decydują sami i zagarniają, ile się da. Wsie pustoszeją. Nędza i przestępczość rosną w takim tempie, że rząd królewski jest zmuszony do wydania zarządzeń, ograniczających zachłanność lordów. Oni jednak dalej „tyją" — jak Lehndorfowie — zgodnie z prawem, przy pomocy samych chłopów. Jak to się dzieje? A no idzie propaganda wydzielania się ze spólnoty wiejskiej, ogradzanie prywatnej własności. Landlordom pomagają zamożniejsi chłopi, którzy na wydzielonej ziemi potrafią sami rozwinąć gospodarkę hodowlaną.

— Ogradzajmy się — podszeptują oni biednemu. — Było bogacza nie będzie cię objadało!

— Nie bądź głupi! Na dwóch akrach ziemi ogrodzonej będziesz bogatszy, niż gdybyś miał 20 akrów otwartego pola.

Zapadają uchwały, wzywające królewskich komisarzy do wyznaczenia granic. Spólnota wsi zostaje rozbita.

Biedak pozbawiony gminnych pastwisk i serwitutów, traci w końcu całą ojcowiznę, idzie za chlebem do miast i kopalń — jak Mazur do Westfalii.

Resztki małorolnych trzymają się jeszcze w czasie wojen napoleońskich dzięki wysokim cenom zboża. Ale z chwilą rozgromienia Napoleona i przykrócenia normalnej wymiany międzynarodowej, tanie zboże płynie do Anglii i ruinuje drobnego rolnika. Na placu boju zostaje tylko wielka i średnia własność ziemska. Tak zatem „Wellington i Blucher pod Waterloo dobili chłopów angielskich"... To nie moje słowa. Tak powiedział jeden z historyków, nie pamiętam który...

— Wiele mamy podobnych przykładów z różnych krajów i czasów — dodała Daleska, gdy Tempera skończył. Pamiętacie słowa żołnierskiej piosenki „wszak wojna nie bogaci". Widzimy jednak, że jednych bogaci, drugich rujnuje.

— Pozwólcie, że wrócę do mojej myśli — zaproponował Tempera. Mamy temat na pierwszą pogadankę. Ja bym tak zrobił. Niech wójt opowie młodzieży gadkę o uschniętym drzewie. Potem zaczniemy wspólnie zastanawiać się nad tym, co w tej legendzie jest prawdą, a co wymysłem, jakie znamy przykłady walk chłopskich o ziemię, jak ta walka przebiegała w Polsce itd. Mam wrażenie, że to powinno zainteresować młodzież wiejską. Pogadanka zajmie, sądzę, półtorej godziny. Potem śpiewamy. Przydałaby się muzyka.

Rada przyjęła wniosek Tempery. Postanowiono, że następnej niedzieli do Leszkowa jadą: Jędrek, Ernest, Daleska, Tempera i cztery trąby z bębnem. Całej orkiestry posiać na razie nie można, ze względu na koszta przejazdu. Poza tym uchwalono: napisać do dyrektora podanie w sprawie wykonania robót stolarskich dla Domu Młodzieży w Leszkowie; bieżące sprawy i potrzeby tego Domu powierzyć opiece komisji w składzie: Ernest, Jędrek i Kuba.

Na tym zebranie zakończono.

Szli potem do domu z grupą radnych i od nich dowiedzieli się, że czym rozpraviano przed ich przybyciem, dlaczego w ogóle zwołano Nadzwyczajne Zebranie Rady Młodzieżowej.

— Basiak się upił!

W sobotę po wyplacie w Zespole Gospodarczym Basiak poszedł do „Jutrzenki". Cały wieczór bawił w tej restauracji. Wrócił do Ośrodka po dziesiątej i nie mógł trafić do Domu Dziecka Nr 2. Zobaczył na dziedzińcu Halinkę Marglównę i zawołał: „Podeprzyj mnie, pod... podporo!" Halinka wzięła go pod rękę i poprowadziła. Ale nie mogła uradzić — Basiak runął na ziemię. Wtedy pobiegła po wychowawcę...

— A co Halinka robiła w nocy na dziedzińcu? — zdziwił się Kuba.

Halinka — wyjaśnili mu radni — wyszła akurat po pracy w kantoriku. Zespół Gospodarczy ma poważne zaległości. Butmar oszkli „Blok C" w terminie, ale żadnych ksiąg nie prowadził. Komisja przyjęła robotę z tym, że kilkanaście szyb zmienią, bo są źle okitowane lub pęknięte. Potem Komisja zainteresowała się gospodarką Zespołu. I co się okazało? Rachunki w porządku, ale nie ma inwentarza ani księgi materiałowej. Towarzysz Gaszyński powiedział, że to są rzeczy niedopuszczalne. Dyrekcja nie może współpracować z instytucją, która nie posiada żadnych dokumentów swego stanu majątkowego i zużycia surowca. Po odejściu Komisji wynikły w Zespole spory, kto tę czy tamtą szybę skroił, kto ma teraz poprawić? Nie było dziennika robót, muszą ustalać z pamięci, komu je przed miesiącem zlecono. Wtedy Halinka zobowiązała się do uporządkowania tych spraw w ciągu dwóch tygodni. Pracuje więc teraz do późna w kantoriku...

— O, patrz, jeszcze tam siedzi!

Mijali właśnie „Blok C" — ciemny i cichy. o jednym tylko oknie oświetlonym — na parterze przy wejściu.

— Idźcie — rzucił Kuba kolegom — ja tam do niej wstąpię.

Przebiegł dziedziniec i wszedł na klatkę schodową. Namacał drzwi, skręcił w lewo, posuwając się ostrożnie na świetlny punkcik przed sobą. Stanął wreszcie przed drzwiami w końcu korytarza. Zajrzał do dziurki od klucza: wiadro z kitem, szczotka — nic więcej. W kantoriku było cicho. W miarowych odstępach słyszało się tylko parę lekkich kroków od stołu do ściany, mruczenie: „sześćdziesiąt na dziewięćdziesiąt trzy", potem cisza — znów kroki i szept: „sześćdziesiąt na sto osiem"...

Uchyliwszy drzwi, zobaczył Halinkę w granatowym kombinezonie z chutką na głowie przed kurzem. Za uchem tkwił ołówek. Rękawy miała zakasane — ręce cienkie, białe, bez śladu opalenizny. Podchodziła do skrzynki pod ścianą, mierzyła calówką kawałki szkła i wróciwszy do stołu, notowała wyniimy. „Remanent spisuje" — domyślił się Kuba. W wyplowiałej chutce, zafrasowana... Skrzętna gospodyni licząca dobytek w śpiżarni.

Od przeciągu poruszyły się, szeleszcząc, kartki na stole. Halinka spojrzała w stronę drzwi i na widok Kuby — wyładniała. Cała twarz jej się rozjaśniła, zarumieniła się nawet, jak niegdyś, gdy ujrzawszy go nagle przed sobą, nie mogła pohamować blysku nienawiści.

— Wiesz, Kubo, tak czekałam na ciebie, żeby...

— Tylko bez czułości — uprzedził ją Kuba, wchodząc do kantoriku.

— Ty zmoro, szary strachu w kropki bordo... Kto by się tam rzucił na taką szyję! Ale z kim mam podzielić się radością? Czekałam, żeby ci powiedzieć.

C·D·NASTĄPI 22

Sport MŁODYCH

Górą Pomorze Zachodnie

KORESPONDENCYJNE zawody o tytuł mistrzowskiego zespołu łuczniczego ZHP na rok 1949 skończyły się.

Udział w tych zawodach wzięło 11 Chorągwi w tym 46 zespołów harcerek i 113 zespołów harcerzy. Każdy zespół liczył 3 osoby.

Największą ilością zespołów biorących udział w zawodach może się poszczycić Chorągiew Zachodnio-Pomorska, która wystawiła 23 zespoły harcerek i 44 zespoły harcerzy — razem 67 zespołów, przed Chorągwią Rzeszowską, która wystawiła 17 zespołów.

Najmniejszą ilość zespołów wystawiła Chorągiew Morska, bo „aż" 2!!!

Były jednak i takie Chorągwie, które w ogóle zawodami się nie zainteresowały. Do nich należą: Krakowska, Kielecko-Radomska, Lubelska, Warszawska i Warmijsko-Mazurska.

Co było przyczyną, że 5 wymienionych Chorągwi nie wzięło udziału w zawodach? Kto tu zawinił?

Wyniki strzelań pierwszych trzech zespołów są następujące:

Harcerki:

I. Zespół IV drużyny im. Orzeszkowej w Zgierzu (Chor. Łódzka, woj.) w składzie Mirosława Skrzypczyńska — 103, Anna Przybysz — 73, Halina Witczak — 48 razem **pkt. 224.**

II. X drużyna im. Falkowskiej w Białymstoku (Chor. Białostocka) w składzie: Jadwiga Sidrówna — 76, Wanda Grabska — 72, Aniela Sokólska — 71, razem **pkt. 219.**

III. IV drużyna im. Hanki Sawickiej w Białymstoku (Chor. Białostocka) w składzie: Wiesława Terasiewicz — 80, Waleria Antonowicz — 64, Zenoida Dolińska — 58, razem **pkt. 202.**

Harcerze:

I. VI drużyna im. Mickiewicza w Rzeszowie (Chor. Rzeszowska) w składzie: Marian Nitka — 113, Jan Lekacz — 113, Kazimierz Jaśko — 111, razem **pkt. 337.**

II. VII drużyna im. Żeromskiego w Zgierzu (Chor. Łódzka) w składzie: Zygmunt Nawrocki — 121, Janusz Elke — 98, Henryk Kozłowski — 98, razem **pkt. 317.**

III. VI drużyna im. Mickiewicza w Rzeszowie (Chor. Rzeszowska) w składzie: Stanisław Warchał — 105, Czesław Ziółko — 98, Adam Jaśko — 90, razem **pkt. 293.**

Naczelnictwo ZHP dla pierwszych 9 zespołów, przeznaczyło jako nagrody po 3 łuki, 15 strzał i 3 pary łyżew (dla każdego zespołu).

Polski Związek Łuczniczy za największą ilość wystawionych zespołów przez Chorągiew Zachodnio-Pomorską przeznaczył 10 łuków i 50 strzał.

Należy życzyć, aby zespoły nagrodzone nie ustawały w pracy, zespoły zaś inne podciągnęły się w pracy łuczniczej tak, aby w przyszłych zawodach mogły osiągnąć miejsce wyróżnione.

O tym, jak zorganizowano koło

i dlaczego chłopcy z »Sobieskiego«

nie muszą się martwić

Chcemy, aby sport nasz był masowy.

Po etapie wciągania jak największej liczby młodzieży do różnych imprez (biegi, marsze, sztafety itp.) obecnie przystępujemy do dalszego etapu: Młodzież organizuje się w kołach. Powstają więc koła sportowe przy szkołach, przy fabrykach, urzędach itd. W wielu szkołach kół takich jeszcze nie ma. Może harcerze lub przodownicy WF w hufcu SP, za mało o to dbają, a może nie wiecie po prostu jak się do tego zabrać.

Otrzymaliśmy list kol. Zdzisława Bajołka z Krakowa, który opisuje powstanie koła przy swoim gimnazjum.

W liście kol. Bajołek pisze o kłopotach, jakie mają chłopcy w związku z założeniem koła. Nie wiedzą np. skąd zebrać fundusze, skąd wziąć trenera, bo...

...Bo nie wiedzą zapewne, że w planie pracy sportowej wszystkie większe zrzeszenia i kluby sportowe mają objąć opiekę (szefostwo) nad kołem. Udostępnią im korzystanie ze swych stadionów, urządzeń, dadzą trenera czy instruktora. Koledzy z „Sobieskiego" nie potrzebują więc martwić się.

A oto list, który powinien zachęcić innych kolegów do pójścia ich śladem.

„Widząc wielki zapał chłopców do wyczynów sportowych i biorąc pod uwagę dużą ilość sympatyków sportu, postanowiliśmy założyć przy naszej szkole koło sportowe.

Na jednej z przerw kol. Klocek zapowiedział, że po lekcjach odbędzie się zebranie. Została większość uczniów. Pomysł założenia koła sportowego, przyjęto z wielką radością i w drodze wyborów ustanowiliśmy zarząd koła. Kapitanem został kolega Kusiak, sekretarzem kol. Piętka, a skarbnikiem kol. Skrzeszyński.

Z kolei zaplanowaliśmy utworzenie sekcji. Oczywiście mówić można było o różnych, ale liczyliśmy się z naszymi możliwościami i warunkami i utworzyliśmy tylko następujące sekcje: piłki nożnej, siatkówki i koszykówki. Są to gry bardzo popularne i o sprzęt do nich jest stosunkowo łatwo. Powstały również sekcje: szachowa, ping-pongowa i — warunkowo — bokserska.

A teraz — skąd wziąć pieniądze na piłkę, siatkę i inny sprzęt? (Jedną parę rękawic posiada jeden z chłopców). Postanowiliśmy zbierać regularnie składki członkowskie i składki dobrowolne.

Postanowiliśmy jeszcze założyć gazetkę sportową i wybrać barwy klubowe.

Kol Kusiak obawiał się trochę, aby założenie koła nie okazało się przysłowiowym słomianym ogniem. Ale tak nie jest. Zakupiliśmy piłkę. Obecnie trwa turniej o mistrzostwo klasy w ping-pongu i szachach.

Postanowiliśmy również przeprowadzić pogadanki o sporcie w Związku Radzieckim i o przepisach poszczególnych dyscyplin sportowych.

ZDZISŁAW BAJOŁEK
kl. IX b Gimn. Sobieskiego w Krakowie

Korespondenci sportowi donoszą

Minimum OSF osiągnięte

Ostatnio zakończono w Poznaniu „Czyn Sportowy Młodzieży Wielkopolskiej" z okazji przygotowań do I Zjazdu Wojewódzkiego ZMP. Najpoważniejszą imprezą były masowe próby obejmujące trójbój lekkoatletyczny, na który składają się: bieg 60 m, skok w dal i rzut piłką palantową lub granatem. W próbach wzięło udział 7.000 dziewcząt i chłopców z Poznania oraz 6.000 z miast prowincjonalnych: Goszowa, Gniezna, Ostrowa, Kalisza i Zielonej Góry. Osiągnięte wyniki ocenić należy jako bardzo dobre, gdy 80% startującej młodzieży uzyskało minima wymagane na wybitną OSF.

Czwartki pod znakiem młodzieży

W Poznaniu zainicjonowano akcję urządzania tzw. „czwartków bokserskich". W imprezach tych występują najmłodsi bokserzy Okręgu, którzy dotąd nie mieli okazji do wykazania swych umiejętności.

LESZEK SCHREIBER
POZNAŃ

16-letnia mistrzyni sportu

Na zdjęciu w kole widzimy wychowawczynię dziecięcej szkoły sportowej Aleksiejewa, młodą mistrzynię sportu — **Halinę Zybinę,** która jest posiadaczką kilku wszechzwiązkowych rekordów w grupie dziewcząt. Na mistrzostwach Związku Radzieckiego Zybina zajęła drugie miejsce w rzucie oszczepem. W zawodach o mistrzostwo CS DSO „Zenit", Zybina poprawiła wszechzwiązkowy rekord **Smirnickiej** w rzucie granatem, osiągając 54 m 82 cm.

Zybina ma 16 lat i jest aktywną komsomołką.

Redaktor sportowy odpowiada

KOL. JERZY CHRUPEK — SIEDLCE. — Na pytania odpowiadamy kolejno. 1. Najlepszy wynik w skoku wzwyż uzyskał Brzozowski 189 cm. 2. Kasperczak jest z zawodu milicjantem a sportem bokserskim zajmuje się od 1945 roku. 3. Podwójny nokaut następuje wówczas, gdy obaj bokserzy leżą na deskach i są niezdolni do walki po doliczeniu przez sędziego do 10.

KOL. JERZY GAJDA. — WARSZAWA. — Tego rodzaju konkurs nie nadaje się dla nas. Jest to kilka pytań, na które trzeba odpowiedzieć, znając na pamięć wyniki i składy drużyn. Może nadeślesz nam inny projekt konkursu.

KOL. KAROL STRUCEWICZ. — CHRZANÓW. — Nadeślij nam informacje, umieścimy je chętnie w dziale „Klub korespondentów sportowych donosi".

KOL. HENRYK SOWIŃSKI. — WEJHEROWO. — Na pytania odpowiadamy kolejno. 1. Owszem, w Warszawie istnieje Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie — „Związkowiec". 2. Najmłodszym polskim szermierzem jest Zabłocki. 3. Kolarze, którzy zostali po wyścigu „Dookoła Polski" zdyskwalifikowani nie zostali przywróceni do swych praw.

Marzenie o dziesięcioboju

Mirosława SLUSARKA

W I-szym Gimnazjum w Zabrzu na Śląsku nie brak dobrych sportowców. Jednym z najlepszych jest kol. **Mirosław Ślusarek.** Urodził się on 7 grudnia 1931 roku. Sport zaczął uprawiać zupełnie niespodziewanie w maju 1948 roku.

Otóż w przerwach między lekcjami Ślusarek zaczął biegać na boisku szkolnym. Naprzód zmierzono mu czas na 60 metrów, a kiedy okazało się, że osiąga on 7,1 sek. poradzono mu, by spróbował pobiegać na stadionie miejskim. Rada okazała się bardzo dobra.

Kol. Ślusarek od razu zwrócił na siebie uwagę trenera, znanego niegdyś lekkoatlety Chmiela i oto, co z tego wynikło:

W czasie wakacji w Katowicach zdobył tytuł mistrzowski, skacząc w dal 5,52 cm, rzucając dyskiem 44,90 m; na 100 m zdobył wicemistrzostwo z czasem 12 sek., a w kuli zajął trzecie miejsce 10,86 m. Wyniki te są tym bardziej godne uwagi, że osiągnięte zostały w jednym dniu.

— Kto wie — mówiono w związku z tym — czy nie będzie z niego dobry wieloboista.

— I odtąd zacząłem marzyć o wielobojach, szczególnie zaś o tej najtrudniejszej dyscyplinie lekkoatletycznej o dziesięboju — mówi Mirek.

Jeszcze w tym samym roku kol. Ślusarek wyjechał do brygady „Służby Polsce". Tu trenował przełaje z mistrzem Śląska Gladiszem i dwukrotnie go pokonał. Wygrał 1.000 m w czasie 2,48 min. i 100 m w 12,1 sek.

Pod koniec sezonu startował w wieloboju na Wystawie Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. Wygrał bieg na 60 m w 7,1 sek., rzut kulą — 12,43 m i zajął drugie miejsce na 1.000 m —2,51 min. Otrzymał tam złotą odznakę sportową i dyplomy.

W 1949 roku na mistrzostwach szkolnych w Katowicach osiąga na 60 m 7,3 sek., a w kuli zdobywa wicemistrzostwo rzutem 12,56 metrów.

Na mistrzostwach Polski juniorów w Katowicach, zajmuje czwarte miejsce na 300 m, z czasem 38,7 sek., i w dysku — 46,90 m.

Bezpośrednio po tym wyjeżdża na obóz kondycyjny do Warszawy i dostaje się w ręce czołowych polskich trenerów: Gąssowskiego i Kozubka. Wyniki pobytu na obozie nie dały na siebie długo czekać.

100 m — 11,7 sek. — rekord życiowy.

Kol. Ślusarek od dwóch lat posiada tytuł mistrza Zabrza na 1.000 m z czasem 2,50,3 min. Uzyskał go w Biegach Narodowych.

Wyniki kol. Ślusarka zachęcają innych kolegów do uprawiania sportu. A klub szkolny przy jego gimnazjum — SKS „Olimpia" posiada już wielu naprawdę dobrych sportowców jak kol. kol.: Michalski, Machnik, Siemiradzki, Macewicz.

Kol. Ślusarek równolegle z postępami w sporcie robi postępy w nauce, bierze czynny udział w życiu społecznym szkoły, jest bardzo dobrym recytatorem wierszy. W tym roku zdaje maturę.

Ireneusz Martynowicz
Zabrze

„Świat Młodych" życzy pomyślnego zdania egzaminu maturalnego i dalszych sukcesów sportowych.

Uwaga Prenumeratorzy

... roku rozprowadzeniem pism zajmuje się **PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO KOLPORTAŻU „RUCH".**

W związku z tym listy dotyczące reklamacji lub prenumeraty należy kierować do:

P.P.K. „Ruch",
Dział zamówień
Warszawa,
Plac Trzech Krzyży 16.

O KOMBINACJI. DOKOŃCZENIE, I CZĘŚĆ W POPRZEDNIM NUMERZE.

Druga pozycja pochodzi z partii **dr. Tartakower — dr. Lasker:**

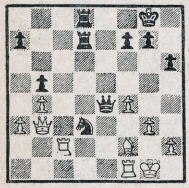

Zadaniem pionа f4 jest obrona punktu e5, przeciwdziałanie ruchowi Sd3 — e5 (—f3+). Następiło

1... g7—g5

Na 2.f4:g5 nastąpiłoby 2... Sd3—e5.3.Gf2—c5, Wd7—d1. Jeśli 3.We2—c3... Wd7—d3.

2.Hb3—a2, g5:f4. 3.We2—e2, He4—g6. 4.Ha3—c2, Kg8—h7. 5.Hc2—e3. Wd8—g8. 6.Kg1—h1, Hg6—h5. 7.We2—d2, f4:g3 i czarne łatwo wygrały.

Ostatni przykład pochodzi ze słynnej partii Rubinstein — Spielmann. Posunięcie mają czarne.

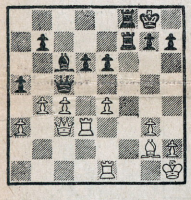

Przed atakiem Wf7—f1+ broni białych wieża e1 i goniec g2. Podwójna obrona jest konieczna, gdyż wieże przeciwnika są zdwojone. Jednocześnie te same figury białych bronią i pionа e4. Czy można grać **1... Ge6:e4?...** Taki problem powstaje w wyniku połączenia funkcji białych figur. W każdym wypadku czarne tym ruchem bronią swojego hetmana, gdyż wiążąc gońca g2—grożą matem. Trzeba jeszcze dodać, że ruch G:e4 jest tak groźny, że **wymusza** przyjęcie zaproponowanej figury ofiary. W ten sposób pozostaje już tylko rozpatrzyć dwa warianty: w obu czarne będą grać Wf7—f1+. Jeżeli 2.Kg2:e4 to 2... Wf7—f1+ 3. We1:f1, Wf8:f1+. 4.Kh1—g2 po czym pozycja białych będzie bardzo odkryta i czarne będą mogły zapędzić króla nieprzyjacielskiego na linię h lub f. Druga możliwość byłaby dla czarnych korzystniejsza, gdyż piony g i h giną i biały król pozostaje zupełnie bezbronny. Dla szybkiego mata znajdujące się tu siły czarnych są jednak niedostateczne, ale po 4... Wf1—g1+. 5. Kg2—f3, Hc5—h5+6. Kf3—e3, Hh5:H2 pion g3 jest słaby i ginie, po czym biały król musi gdzieś szukać bezpiecznego schronienia. Sprawa to jednak trudna i raczej beznadziejna. Można przyjąć, że dzięki dużej liczebnej przewadze pionów i wyjątkowo niewygodnej pozycji białego króla czarne powinny stopniowo uzyskać zwycięstwo. Drugi wariant **2.We1:e4** miał miejsce właśnie w partii, której dalszy przebieg był następujący:

2... Wf7—f1 . 3. Gg2:f1, Wf8:f1+. 4. Kh1—g2, He5—f2 5. Kg2—h3, Wf1—h1. 6. Wd3—f3, Hf2:h2 7.Kh3—g4.

Teraz znajdującemu się w tak odkrytej pozycji królowi odcina się drogi ucieczki.

7... Hh2—h5 . 8. Kg4—f4, Hh5—h6+ 9.Kf4—g4, g7—g5.

Katastrofa nadeszła. Ratując się przed matem, białe musiały grać 10. We4:e6 i po dalszych ośmiu posunięciach poddały się.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

KOŁÓWKA

Do podanej figury wpisać dośrodkowo 40 wyrazów pięciolitero-wych o poniższych znaczeniach. Trzecie litery tych wyrazów (w oznaczonych polach), czytane dookoła, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Szeroka wstążka, 2) Rzemieślnik, 3) Drzewo owocowe, 4) Stolica bratniej republiki, 5) Członek rodziny, 6) Wiszący leżak, 7) Zaciśnięta pięść, 8) Materiał wybuchowy, 9) Fason, wzór, 10) Suto marszczony kołnierz, 11) Słuszność, 12) Rodzaj mięsa wieprzowego, 13) Order, odznaczenie, 14) Zabudowanie gospodarskie, 15) Wielki kompozytor węgierski, 16) Zarłoczna ryba morska, 17) Narzędzie rolnicze. 18) Gruba gałąź, 19) Droga bita, 20) Umiarkowane zimno, 21) Zajęcie, robota, 22) Figura w kartach, 23) Imię żeńskie, 24) Gwałtowna wichura, huragan, 25) Strunowy instrument muzyczny, 26) Część ubioru harcerskiego, 27) Dopływ Odry, 28) Pokrywa zasłaniająca jakiś otwór. 29) Pierwiastek chemiczny, 30) Wierzchnie ubranie, 31) Ogół czasopism, 32) Gorący wicher pustynny. 33) Największa rzeka w Europie, 34) Część sań, 35) Znak, symbol, 36) Gospodarz góralski, 37) Ozdobna część rośliny, 38) Biała broń, 39) Przybór do jedzenia, 40) Szkło okienne.

„As" — Bydgoszcz

MAGICZNA FIGURA

Następujące litery: A, A, A, A, A, E, I, I, I, I, K, K, K, K, K, Ł, N; N, O, O, P, P, P, P, R, R, S, S, T; T, T, W, W, wstawić do podanej figury tak, aby powstały 3 wyrazy o poniższych znaczeniach, które można czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Stopień oficerski, 2) Prawy dopływ Wisły, 3) Ozdobna posadzka taflowa.

T. Możejko — Nysa

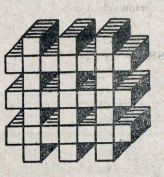

LABIRYNT KONIKOWY

Następujące litery: T, E, Z, A, O, A, I, I, O, C, D, G, A, W, E, Y, N, N, R, I, R, N, L, A, umieścić kolejno ruchem konika szachowego w podanej figurze. Pierwsza i ostatnia z tych liter umieszczone są na właściwych miejscach. Umieszczenie tych liter winno być takie, aby czytając od litery T do litery A w kierunku spiralnym otrzymać rozwiązanie.

F. Szymczak — Zawiercie

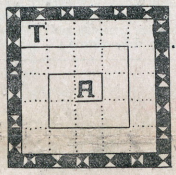

Przybory do rysowania

Do przyborów kreślarskich zaliczamy: rysownicę, przykładnicę, trójkąty, krzywiki, linijkę z podziałką oraz przybornik kreślarski (cyrkiel). Poniżej opisuję po kolei każdy z wyżej wymienionych przyborów oraz sposób posługiwania się nim.

Rysownica

Rysownicą nazywamy szereg sklejonych ze sobą desek w kształcie prostokąta o idealnie prostych kątach i gładkiej powierzchni.

Dorośli kreślarze i technicy nazywają niekiedy jeszcze rysownicę „rajzbretem" (z niemieckiego), co po polsku znaczy: deska do rysowania. Rysownica winna być wykonana z drzewa miękkiego (lipa, topola) i bez sęków. W miękkie drzewo wchodzą łatwo pinezki, a otwory po nich schodzą się z powrotem po pewnym czasie.

Podczas rysowania rysownica powinna być ustawiona pod pewnym kątem do poziomu, jak pokazuje rysunek. Pochylenie rysownicy zapobiega garbieniu się kreślarzy. Niektóre rysownice mają od razu dobudowany przyrząd do regulowania kąta nachylenia. Inne mogą być także położone na specjalnych podnoszonych „kobyłkach".

W większych biurach kreślarskich używa się metalowych postumentów, które skonstruowane na zasadach dźwigni pozwalają na ustawienie rysownicy w dowolnym położeniu. Rozmiary rysownicy do ćwiczeń domowych nie powinny przekraczać 70 x 100 cm. Rysownice mniejsze są przydatne wtedy, kiedy musimy je nosić codziennie ze szkoły do domu. Każda rysownica powinna mieć pod spodem wycięcie do wsuwania przykładnicy.

Ostatnia uwaga: nie pozwólcie swojej siostrze używać rysownicy jako stolnicy do gniecenia klusek lub deski do prasowania.

c. d. n.

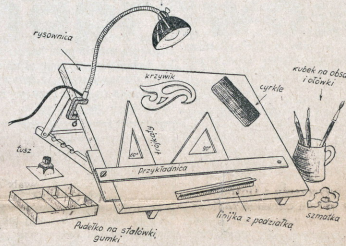

Co powiedział Janek Łącki

(dokończenie ze str. 3-ej)

To znaczy, że korespondent powinien być, jak powiedzieliśmy na naszej dyskusji, aktywistą, dobrym kolegą i dobrym uczniem, że powinien wśród dobrych uczniów szukać nowych korespondentów.

Powiedzieliśmy sobie także w tej dyskusji, że korespodent powinien być uczciwy, pisać o wszytkim dokładnie i rzetelnie.

Korespondent jest krytyczny. Widzi zawsze dobre strony i widzi zawsze złe strony. Ale jeżeli np. korespondent widzi, że źle zorganizowano świetlicowy wieczór, wtedy najpierw radzi się swoich kolegów, omawia z nimi to, co chce napisać w swojej korespondencji, a potem dopiera list wysyła.

Takim powinien być korespondent.

Na naszej komisji dosziliśmy od takich wniosków o naszym piśmie.

Za mało w piśmie jest ciekawych opowiadań. Za mało opowiadań o młodzieży. Za mało jest opowiadań znanych literatów, którzy piszą dla młodzieży i za mało nowych literatów.

Mówiliśmy podczas naszej dyskusji grupy literackiej, że w naszym życiu jest dużo ciekawych przygód i że właśnie o tych przygodach najlepiej pisać.

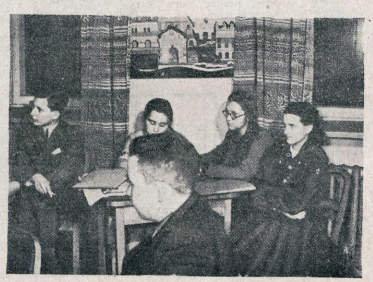

Dział literacki „Świata Młodych" za mało pomaga nam w naszym pisaniu. Często przerabia nasze prace — i my nie wiemy o tym i nie jesteśmy z tego zadowoleni. Lepiej, żeby dział literacki porozumiewał się przedtem z nami.

Trzeba, żeby pismo pomagało tak samo w świetlicy, bo do tej pory tego nie ma.

Uważamy, że w „Świecie Młodych" za mało jest w ogóle humoru. Chcemy, żeby ten humor był mądrzejszy i lepszy.

Chcemy, żeby odpowiedzi w poczcie były większe i takie bardziej do serca.

Chcemy, żeby rysunki były lepsze, wyraźne. I żeby było wiadomo, o co w nich chodzi.

Nasza komisja stawia dla korespondentów takie wnioski.

Stałą współpracę z redakcją i informowanie o życiu kolegów, klasy, szkoły.

Stałe rozpowszechnianie naszego pisma.

Stałe zachęcanie do akcji, które podejmuje nasze pismo.

Z powodu krótkiej przerwy między zakończeniem naszej komisji, a początkiem sprawozdań, te nasze wnioski są niepełne i pomówimy o nich między sobą jeszcze po obradach.

(oklaski)

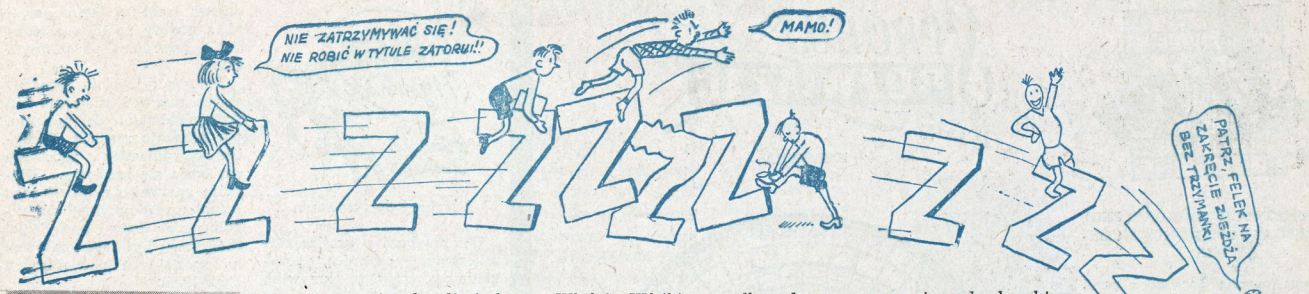

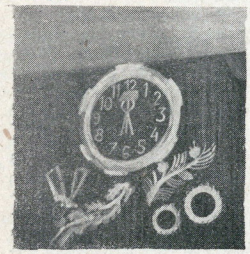

Bim, bam, bim, bam...

Jest godzina szósta, ale „szybościowy" zegar wiszący w Sali Sominkowej Naczelnictwa ZHP w Warszawie bije godzinę dwunastą. Na salę wychodzą górnicy, murarze, traktorzyści... przeraszam: harcerze i harcerki przebrani za górników, murarzy, traktorzystów. Śpiewają pieśń o Planie Sześcioletnim. Wielka papierowa szóstka pod sufitem uśmiecha się.

— Do licha — mówi do siebie — jeżeli ludzie będą tak dziarsko pracować jak ci śpiewają, to schudnę i zamienię się w piątkę.

Zabawa noworoczna rozpoczęta.

*

Wścibinos biega po sali z aparatem fotograficznym. Tu pstryk, tam pstryk. Robi zdjęcia tańczących par.

— Kolego — mówi do mnie — ja już od godziny nie mam kliszy w aparacie, ale zdjęcia będę robił „na niby" do końca zabawy, inaczej musiałbym tańczyć z korespondentkami, a przecież ja nie potrafię. Kiedy byłem młody, to tańczyłem tylko menueta.

*

Tańce porwały wszystkich. I najmłodszych, którzy stawiają w tej sztuce dopiero pierwsze, nieudolne kroki i tych starszych (14-letnich), którzy pamiętają bardzo dawne czasy, kiedy na zabawach grano tylko „Stoi różyczka w czerwonym wieńcu" lub „Lata ptaszek po ulicy"...

*

31 grudnia 1949 roku to wigilia Planu Sześcioletniego, uczczona tańcem, śpiewem i radością. Ale uwaga! Od jutra przystępujemy do pracy. Wszyscy cieszą się, począwszy od druha Berka, który wywija z sięgającą mu do pasa harcereczką, a skończywszy na małym zuchu przytupującym w żwawym kujawiaku, z dwa razy wyższą od niego korespondentką.

Właśnie Wścibinos podkręcał w polonezie wąsa, a redaktor naczelny ujął się pod boki, kiedy potrójny wąż zuchów, harcerzy i korespondentów zręcznie lawirując po sali zamknął ich wraz z całą redakcyjną załogą mocnym pierścieniem.

— Brum... burumbu — zamruczał Dziadek Chmiel. — Co te smyki sobie myślą — siła złego na jednego.

Zbici w gromadkę, drżąc ze strachu czekaliśmy co będzie dalej. Na podwyższenie wyszła harcerska delegacja. Dźwigają jakieś przedmioty: książka nie książka, ptak, nie ptak — nie można z daleka dokładnie dojrzeć. Jesteśmy podenerwowani. A oni na podwyższeniu deklamują o nas ucieszne wierszyki. Życzą redakcji, aby pisała w „Świecie Młodych" krótsze, weselsze artykuły, życzą odmłodzenia pisma i wręczają przy tym 20-litrową butelkę eliksiru młodości, ogromne gęsie pióro i kaczkę dziennikarską. Ogarnia nas wzruszenie, gdy korektor „Świata Młodych" otrzymuje (na własność) wielki słownik ortograficzny.

*

Centralny kurs świetlicowy Naczelnictwa ZHP pod kierownictwem druhen: Kazi Galińskiej i Tośki Dąbrowskiej sprawił „Światu Młodych" i jego korespondentom prawdziwą niespodziankę. Co prawda dręczą nas trochę te życzenia. Cóż, postaramy się poprawić.

Z pamiętnika Zjazdowicza

Co mówi o Zjeździe:

Gospodarz Gorący — Mazur z Leszkowa (patrz „Kuba ląduje w Bartoszycach"):

— Zieta sani, moi nili, zieta dobrze, co chciałbym zrobić, chciałbym nieć 11 lebo 15 lat i na zjozd przybzić razem z Kubą Pruscykiem i moim siostrzeńcem. Jakaz to bzieda, zielgie niescęście, ze człek tak stary gbur.

Korektor „Świata Młodych":

— Już teraz wiem (bez zaglądania do słownika ortograficznego), że to się pisze: z j a z d k o r e s p ą d e t u f.

Zawiadowca stacji — Rypinek Mały:

— Tego jeszcze nie notowano na stacji Rypinek Mały podczas mojej 26-letniej służby. W nocy z dnia 29 na 30 grudnia 1949 roku zażądano doczepienia 3 wagonów dziecięcych. Jak się potem okazało, to Czytelnicy „Świata Młodych" podążali do Warszawy. I o dziwo! Nikt się nie wychylał przez okno. (Bośmy o tym uprzedzali — przyp. red.).

Kierownik PDT:

— Największe obroty miał w dniach 30 i 31 grudnia nasz dział materiałów piśmiennych. Teraz już wiem dlaczego.

12-letnia narciarka z Poronina:

— Bardzo lubię zjazdy z Kasprowego i Gubałówki, ale ten był lepszy.

Listonosz Znaczkowiak Alojzy z Wrocławia 9:

— Najgorzej to było z kwitowaniem doręczonych listów. Niektórzy adresaci z powodu młodego wieku nie bardzo dobrze umieli pisać i czasem musiały ich wyręczać babcie, ciocie lub starsze siostry.

Sprzedawca gazet z „Czytelnika":

— Wieeeeelkaaaaa seeensaaacja! Za jedne 10 złotych, w prenumeracie miesięcznej 35 złotych, w prenumeraaacie kwartalnej 100 złotych! Ujawniono prawdziwe imiona i nazwiska różnych profesorów, magistrów i dziadków, grasujących na szpaltach „Świata Młodych"!

Dziadzio Chmiel — Dyrektor szkoły:

— Przestałem być dziadkiem. Po zjeździe oddałem do ondulacji moją brodę, którą potargano mi w walce o autografy.

Kot Mruczek — (miauczy żałośnie, jakgdyby mu przydeptano ogon):

— Moim zdaniem Zjazd się nie udał. Mleko było widocznie nieprzegotowane. Do tej pory kuruję mój brzuszek według recepty uczynnej mgr. Alicji.

TYGODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Świat MŁODYCH — PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Wydaje So. Wyd.-Ośw. »CZYTELNIK«

REDAGUJE: ZESPÓŁ

ADRES ADMINISTRACJI (dział prenumeraty): Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, tel. 810-26.

ADRES REDAKCJI Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.

WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych, w prenumeracie miesięcznej 35 zł., kwartalnej 100 zł. Prenumeratę zamawiać przekazem PKO — wpłacać na konto czekowe PKO I-8001 „Świat Młodych". Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.

B-96520